

NIECH ŻYJE RZĄD

ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIANSKI

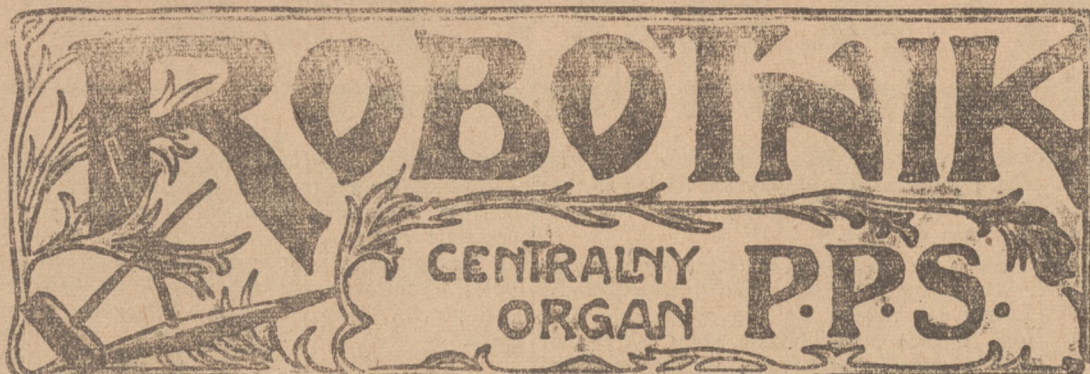
REDAKCJA

przyjmuje interesantów  
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE

SOCJALIZM

REDAKCJA: ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA:

PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18

Administracji 223-22

Konto w Banku „Spółem”,

Oddział w Łodzi, Nr. 12

# Decyzja w sprawie konkordatu

Argumenty prawne, które stały się podstawą jednomyślniej decyzji Rządu Jedności Narodowej, ogłaszającej konkordat łączący dotychczas Polskę z Watykanem za zerwany z winy Stolicy Apostolskiej, wymagają politycznego oświecenia. Dla społeczeństwa polskiego stosunek Papieża do Polski w czasie wojny i po wojnie nawet był bolesną niespodzianką. Głowa kościoła dokonała nie tylko szeregu antypolskich posunięć w administracji kościelnej na terenie państwa polskiego, ale także nie zdobyła się na żaden moralny gest w stosunku do uciemiężonego ponad miarę narodu, ani też na potępienie jego hitlerowskich oprawców.

Niezajomość historii spowodowała to wielkie i głębokie rozczarowanie. Ci bowiem, którzy historię znają, wiedzą, iż w najcięższych chwilach walk narodowych Polacy spotykali zawsze papieża po stronie swych ciemności. Po stłumieniu Powstania Listopadowego Grzegorz XVI tymi słowami potępił bohaterską walkę Polaków: „Powzieliśmy wiadomość o okropnym nieszczęściu, w jakie to królestwo kwitnące porażone zostało w zeszłym roku; dowiedzieliśmy się zarazem, że to nieszczęście spowodowane zostało przez intrygi złych ludzi, którzy w tych okłanianych czasach, pod pozorem dobra religii powstałi przeciw władzy prawowitych monarchów i w przepaść nieszczęść stracili swoją ojczyznę, zrywając wszelkie związki uległości prawnych... Teraz, kiedy dzięki Bogu spokość i porządek zostały przywrócone, otwieramy wam serca nasze”. Podobnie postąpił Pius IX potępiając w liście do cara Aleksandra II Powstanie Styczniowe.

Nie hacząc na to, wsteczństwo polskie od samego zarania państwowości polskiej odrzucało w roku 1918 starało się spętać i szkodliwymi związkami z Watykanem. Wrazem tych tendencji był konkordat, zawarty w lutym 1925 roku ograniczający w znacznej mierze suwerenność naszego kraju. Polska została otwarta dla swobodnej, niezależnej od władzy państwowej polityki watykańskiej, która na podstawie tego układu zyskiwała sobie zarówno prawo eksterytorialności, jak i całkowitą niezależność materialną. Na podstawie tego konkordatu księża i zakonnicy zostali faktycznie niezależni od ogólnego wymiaru sprawiedliwości. Jednocześnie zaś społeczeństwo obciążone zostało rocznym haraczem na rzecz kleru w wysokości około 30 milionów złotych. Dobra kościelne, wynoszące, jeśli liczyć tylko wielką własność, około pół miliona morgów, wyłączone zostały z zamierzonej reformy rolnej. Kultury religijne równoprawnione na podstawie konstytucji w związku z tym układem i droga faktów zdominowane zostały przez Kościół Katolicki dzięki utrzymaniu urzędów stanu cywilnego w rekleru i przymusowi nauki religii w szkole.

Te wszystkie zagadnienia stały się znów świeże i żywe przed nowym demokratycznym państwem polskim. Dbając o swą suwerenność i nie mogąc tolerować niemoralnej władzy kościelnej zawieszanej częściowo nad Polakami. Rząd nasz widział się zmuszonym ogłosić, iż więzy konkordatowe, naruszone przez Papieża, nadal nas już nie obowiązują. W ten sposób otwarta została droga do właściwego uregulowania stosunków między państwem i religią.

Władza demokratyczna gwarantuje całkowitą wolność sumienia i wyznania, nie pragnąc używać religii ani też jej kapłanów do żadnych zadań politycznych i wymagając równocześnie, by religia nie była zamieszana do żadnych spraw świeckich. To państwo demokratyczne w imię tej właśnie wolności demokratycznej nie może, nie powinno i nie będzie tolerować w swoich granicach żadnych form przymusu w stosunku do sumienia obywateli, pozostawiając całkowitą swobodę życia religijnemu, możliwość pro-

wadzenia i nawracania dusz, ale nie używając w tej sprawie w żadnej formie swojej policyjnej pomocy.

Jeśli Watykan posunął się do opowiedzenia się w najcięższych dla naszego narodu chwilach po stronie okupanta, jeśli powziął decyzje, które miały uczynić Kościół moralnym dla Polaków oparciem, miały w pierwszym sposób uczynić zeń narzędzie ucisku narodowego, wyciągnąć z tego należało właściwe konsekwencje. To zaś, że Polska nie posiada dziś już żadnego formalnego układu z Państwem Watykańskim, w niczym nie wpływa na normalny bieg życia religijnego, na życie religijne, praktyki i obrządku, poświęcone sprawie wiązania człowieka z Bogiem.

Decyzja Rządu musi być rozumiana tylko w sposób dosłowny. Powzięta w imię najistotniejszych interesów narodu nie godzi w

niczym w czyjekolwiek głębokie uczucia religijne, które są sprawą prywatną każdego człowieka i które przecież nie mają nic wspólnego z jakimikolwiek międzypaństwowymi układami.

Jeśli w walce z decyzją Rządu niektóre czynniki wsteczne używać będą szeregu uczuciowych i fałszywych argumentów, przypominając im należy co przed czterdziestu laty pisał Dmowski, człowiek na którego oni raczej niż my możemy się powoływać: „W dziejach naszej części świata polityka kościelna często błędziła, usiłując przeciwstawić się prawowitemu państwu i narodowej idei, lub sprowadzając je z właściwej drogi dla celów swojej organizacji... Jeżeli w krajach łacińskich antyreligijny i kosmopolityczny radykalizm największe dziś czyni zdobycze, to dlatego, że tam duchowieństwo, zanadto rzymskie, moralnie zbyt

ciężące nazewnątrz narodu, zbyt obojętnym było na sprawy narodowe, na obowiązki obywatelskie... Wina zatem spadnie na politykę kościelną i na miejscowe duchowieństwo, które tyle zrobiło usiłowań, by państwo i narodową ideę zupełnie podporządkować widokom kościoła i tym przyczyniło się do zdeorganizowania narodowych instynktów”.

Mamy głębokie przekonanie, iż decyzja Rządu Jedności Narodowej w sprawie konkordatu będzie należycie pojęta przez społeczeństwo a w tym zarówno przez wierzących katolików, jak i przez kler polski, który wbrew stanowisku Watykanu i przy jego całkowitej obojętności w najlepszej swej części położył tyle krwawych ofiar w ostatniej walce o niepodległość.

ZBIGNIEW MITZNER

## Przed wyborami we Francji

# Odpowiedź de Gaulle'a na memorandum lewicy

PARYŻ (PAP Polpress). Szef rządu francuskiego de Gaulle, przesłał na ręce sekretarza Partii Socjalistycznej Daniela Maye-ra, odpowiedź na memorandum, wystosowane do niego przez Powszechną Konferencję Pracy (CGT), partię radykalno-socjalistyczną, socjalistyczną, komunistyczną i Ligę Praw Człowieka.

W memorandum wysunięto żądanie przeprowadzenia pewnych zmian w ordynacji wyborczej. Gen. de Gaulle w odpowiedzi odrzuca w zasadzie postulaty, wysunięte

w memorandum i zapowiada jedynie pewne korektury w przemysłowych okręgach wyborczych.

PARYŻ (PAP Polpress). W Paryżu odbyła się konferencja delegatów Powszechnej Konferencji Pracy, partii radykalno-socjalistycznej, socjalistycznej, komunistycznej i Ligi Praw Człowieka, celem zajęcia stanowiska wobec odpowiedzi de Gaulle'a.

Po naradzie powzięto rezolucję, w której wyrażono ubolewanie, że szef rządu francuskiego przesłał odpowiedź, która jest

„obraźliwa w treści i formie”. „W formie jest ona obraźliwa” gdyż nie została doręczona przedstawicielowi CGT, w treści zaś jest obraźliwa, gdyż szef rządu ignoruje w niej sprawiedliwe postulaty partii i organizacji.

Konferencja w rezolucji podkreśla, że szef rządu francuskiego proponuje drobne zmiany, co oznacza, że „zasadniczą sprawę stawia na płaszczyźnie poniżających targów”.

# Włochy i Jugosławia

## zaproszone na jutrzejsze posiedzenie Wielkiej Plątki

LONDYN (AFP). Na sobotnim popołudniowym posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych przewodniczył minister francuski Bidault. Sprawa granic włoskich figuruje na porządku dziennym obrad, ale granice włosko-jugosłowiańskie omawiane będą dopiero w poniedziałek.

Minister chiński wystosował odpowiedź na zaproszenie do Jugosławii, jeśli chodzi o Włochy, to nie wiadomo jeszcze czy kraj ten będzie reprezentowany na konferencji Pięciu przez ambasadora londyńskiego, Carandiego, czy też przez ministra spraw zagranicznych de Gasperi.

Delegacja włoska oczekuje już w Rzymie, od kilku dni zupełnie gotowa do wyjazdu i ogólnie przypuszcza się, że zostanie obecnie powołana do Londynu. Nie wiadomo też, kto będzie występował w imieniu Jugosławii, dobrze poinformowane koła jugosłowiańskie zaprzeczają pogłoskom jakby misja ta miała być powierzona generałowi Welebitowi, który reprezentował już raz marszałka Tito w Londynie.

LONDYN (PAP Polpress). Sekretarz stanu USA Byrnes oświadczył oficjalnie, że rada ministrów spraw zagranicznych wystosowała zaproszenie do Jugosławii, Włoch i

brytyjskich dominiów o wysłanie delegatów na zebranie poniedziałkowe rady dla wysłuchania opinii w sprawie traktatu pokojowego.

Polska, Brazylia i inne państwa nie zostały zaproszone, ponieważ nie są one zainteresowane — jak oświadczone w kołach oficjalnych — w sprawach, dotyczących granicy jugosłowiańsko-włoskiej.

LONDYN (PAP Polpress). W kołach politycznych utrzymują, że bezpośrednio po opracowaniu warunków traktatu pokojowego z Włochami ministrowie spraw zagranicznych zajmą się sprawą traktatów pokojowych dla państw bałkańskich.

W sprawie tej delegacja radziecka przygotowała memorandum, w którym mowa m. in. o przyłączeniu do Rumunii Transylwanii. Nadto przewiduje memorandum radzieckie odškodowanie w wysokości 300 milionów dolarów i ustalenie granicy rosyjsko-rumuńskiej, nad Dunajem, zgodnie z linią graniczną z roku 1940.

W sprawie Bułgarii przewiduje memorandum radzieckie wycofanie wojsk bułgarskich z Jugosławii i Grecji.

LONDYN (PAP Polpress). Brytyjski minister Spraw Zagranicznych Bevin wydał w Izbie Lordów przyjęcie na część uczestników Konferencji. Na przyjęciu obecni byli ministrowie Spraw Zagranicznych pięciu mocarstw wraz ze swymi doradcami oraz przedstawiciele prasy.

## AKowcy zgłaszają się

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego komunikuje, że dnia 13.9.45 zgłosiło się przed komisją likwidacyjną do spraw AK okręgu warszawskiego 209 członków AK w tym 75 oficerów. Na terenie całej Rzeczypospolitej akcja likwidacyjna w toku.

## Przyczółek wolności

Rok temu 14 września żołnierze I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, walczący ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi w wyniku bohaterskiego natarcia przepędzili hitlerowskich zbrodniarzy z prawobrzeżnej Warszawy — Pragi.

14 września ludność Pragi odetchnęła wolnością. Radość wyzwolenia mąciła świadomość, że oto tam za mostem łuny pożarów trawią domy stolicy. Niestety — nie pomogła pomoc lotnicza i artyleryjska Czerwonej Armii, nie pomógł brawurowy wypad żołnierzy Armii Polskiej, którzy przeprawili się na Czerniaków.

Było już za późno by ratować walczących po drugiej stronie Wisły powstańców. Nie uzgodniona z nikim akcja, podjęta przez Bora-Komorowskiego, zaślepionego awanturą polityczną, dogasała. Praga była wolna — Warszawa konała w łunie pożarów. Dopiero po czterech miesiącach — 17 stycznia obydwie części miasta łączyły się wspólną radością wyzwolenia. Odtąd na zawsze razem, na zawsze wolna.

W pierwszą rocznicę wyzwolenia Pragi składamy hołd poległym bohaterom, którzy krwią i ofiarą zbudowali przyczółek wolnej Stolicy.



# Cień Andersa

## na sali sądowej w Paderborn

Tragedia Paderborn, odsłoniła w całej jaskrawości bolesną sytuację wielotysięcznych mas Polaków, zapędzonych w głąb Rzeszy przez hitlerowskiego najeźdźcę. Nie będziemy w tej chwili raz jeszcze poruszać istoty samej sprawy. Chcemy wierzyć, że angielska Temida usłyszysz głos sprzymierzonego narodu i krzywdzący wyrok zostanie zrewidowany.

To, co się stało w miasteczku Fuerstennau, potwierdza wszakże ponad wszelką wątpliwość zgodne zresztą relacje wszystkich powracających z Niemiec: los Polaków przebywających na przymusowej tułaczce pogarsza się z dnia na dzień; w miarę oparowywania administracji przez Niemców położenie naszych rodaków staje się coraz bardziej dokuźliwe, dwuznaczne i upokarzające. Nie będziemy mnożyć faktów, ilustrujących tę smutną prawdę. Dość powiedzieć, że na niektórych terenach policja niemiecka ma prawo aresztowania oficerów polskich, zwolnionych z obozów i aresztowani czekają na wyrok alianckich władz, pilnowani przez niemieckich strażników.

W chwili, gdy świat stara się jak najszczerzej zapomnieć o sześciolletniej udziecie wojennej i otrząsnąć się z potwornych przeżyć, polscy tułacze wciąż jeszcze nie mogą oczekiwać się prawdziwej wolności.

I tu dotknąć musimy sprawy niezwykle bolesnej. Oto są ludzie, mieniący się patriotami polskimi, ba, uzurpujący sobie nieomal monopol na patriotyzm, którzy nie pomijają żadnej intrygi byleby polskim przymusowym emigrantom drogę do wolności i Ojczyzny zagrodzić.

Z poza tragedii w Paderborn wylania się cień Andersa. Polski generał, który miał wszystkie szanse, by świetnie przysłużyć się Ojczyźnie, a wybrał rolę kondotiera, dyskontującego krew bohaterów żołnierzy nie dla Polski, ale dla własnych egoistycznych i wstecznych celów — ma w tej sprawie pośredni, ale niemały i jakże żałosny udział. To on właśnie i jego ludzie, robią wszystko, by uniemożliwić dostęp do skupisk polskich w Rzeszy przedstawicielom Rządu Polskiego, pozbawiając w ten sposób naszych rodaków bezpośredniej opieki ze strony Rzeczypospolitej. On to nawołuje do niepowracania do Polski; jego propaganda rozsiewa najbardziej fantastyczne kłamstwa, usiłując wytworzyć wśród Polaków na obczyźnie psychozę strachu przed Polską, jego oficerowie przenoszą pragnących powrócić do kraju z obozu do obozu, denuncjując u wojskowych władz alianckich jako „buntowników“, jego wysłannicy nawołują, w czasie gdy w kraju każda para rak jest na waga złota do... budowania osiedli polskich na terenie Rzeszy.

Czy można się dziwić, że w tych warunkach do serc tułaczy, pragnących powrócić do kraju a napotykających na nieustanne przeszkody, traktowanych jako uciążliwych cudzoziemców, zamykanych coraz częściej za drutami obozów na niemieckim wyżywieniu, pozbawionych opieki — zakrada się gorczy, że u słabszych rozluźniają się hamulce moralne, że dochodzi do zajeść, nie zawsze zgodnych z zasadami ładu i bezpieczeństwa.

Jeżeli Polacy, posadzeni na ławie oskarżonych w Paderborn, zawinili istotnie przeciw prawu, to do kroku tego pchnęła ich właśnie zwiątpienie i rozgoryczenie. Gdyby mieli pewność, że za miesiąc czy dwa powrócą bez przeszkód do kraju, gdyby znali rzeczywistość polską taką, jaką ona

jest, a nie taką, jaką, przedstawia ją fałszywie i oszczerco propaganda Andersa, nie daliby się ponieść rozpacz, która jest zawsze złym doradcą.

Jeżeli na obczyźnie załamują się moralnie — to przyczyną nie trudno jest zrozumieć. Leczyć ich należy nie więzieniem, ale Krajem. W imię polskiej krwi, która tak obficie zrosiła pola bitew drugiej wojny światowej

— apelujemy do władz angielskich i amerykańskich, by do opieki nad polskimi ośrodkami w Niemczech dopuszczeni zostali nie mściciele Andersa, ale przedstawiciele Rządu Rzeczypospolitej, którzyby mogli jak najlepiej wypełnić swoje zadanie — przyspieszyć powrót przymusowych tułaczy do kraju.

R. PRAGA.

## Szczegóły umowy Rządu Polskiego z UNRRA

Po powrocie z Londynu ministra Żegluga i Handlu Zagranicznego dr. Stefana Jędrzychowskiego, podjęte zostały rozmowy przez tymczasową delegację UNRRA przy Rządzie Jedności Narodowej, w wyniku których została podpisana umowa, na zasadzie której UNRRA udzieli pomocy społeczeństwu polskiemu. W związku z tym PAP Polpress zwróciła się do radcy prawnego tymczasowej delegacji UNRRA w Polsce dr. Oskara Schachtera o wyjaśnienie zasad na jakich oparta została umowa z Rządem Polskim.

Są to podstawowe zasady UNRRA przyjęte przez radę, w której zasiadają delegaci 47 narodów, łącznie z reprezentantami Polski. Te podstawowe zasady UNRRA mogą być ujęte następująco:

1) UNRRA zajmuje się bezpłatnie dostawami dla odbudowy i pomocy tym rządów ośwobodzonych państw, które nie rozporządzają dostateczną ilością obcej waluty, aby płacić za potrzebny import. Dlatego UNRRA wysyła obecnie towary do Polski, Jugosławii, Grecji i Albanii, tj. do krajów, które nie posiadają własnie zagranicznych środków płatniczych dla sprowadzenia potrzebnych im towarów dla celów pomocy i odbudowy.

2) Dostawy, które przesyła UNRRA, obejmują żywność, odzież, obuwie, lekarstwa, mydło i inne towary na potrzeby indywidualne. Poza tym UNRRA przesyła inne zasadnicze środki, celem umożliwienia krajom produkcji i rozdziału własnych towarów. Dlatego do Polski dostarcza UNRRA najważniejsze środki transportowe, wagony kolejowe, lokomotywy, samochody ciężarowe, które umożliwią rządowi przesyłanie żywności, węgla, lekarstw i innych towarów na miejsce przeznaczenia. UNRRA

dostarczy również narzędzi rolniczych, maszyn, koni, bydła, nasion, wełny surowej, bawełny i wszystkich innych przedmiotów niezbędnych do dalszego uruchomienia rolnictwa i przemysłu.

3) UNRRA nie sprzedaje towarów, które przesyła. Dostawy są już oddawane rządowi w porcie. Transport i rozdział rzeczy staje się zadaniem rządu.

4) Uchwały UNRRA wymagają aby Rząd rozdzielił towary otrzymane z UNRRA stosownie do zapotrzebowania, przy czym nie wolno czynić żadnych ograniczeń, dystrybucji towarów z pobudek religijnych, rasowych lub politycznych. Ponadto dostarczone towary winny być rozdzielane wszystkim potrzebującym niezależnie od ich siły nabywczej. Towary UNRRA nie mogą być sprzedawane po takich cenach, aby je mogli nabywać tylko bogaci.

5) UNRRA oddaje towary swe rządowi w darze, bezpłatnie. Rząd może jednak sprzedawać je, jeśli sobie tego życzy. W tym wypadku pieniądze uzyskane ze sprzedaży muszą być użyte na cele pomocy i odbudowy, jak pomoc sanitarna, społeczna, czy odbudowa przemysłu czy rolnictwa.

6) Przy udzieleniu dostaw odnośnym państwom UNRRA kładzie specjalny nacisk na zniszczenie spowodowane okupacją nieprzyjaciela i czynnym oporem w walce z państwami osi. Oznacza to jasno, że UNRRA nie jest instytucją dobroczynną, lecz raczej wyrazem uznania dla poświęcenia i wkładu państw okupowanych do wspólnej walki z faszystem. Te zasady stanowią podstawę pomocy UNRRA dla Polski i stanowią ośnową, na której oparta jest podpisana umowa między Polską a UNRRA.

## W pierwszą rocznicę uwolnienia Pragi

WARSZAWA (PAP Polpress). Dnia 14 września 1944 r. Praga była wolna. Po przeszło pięciu latach strasznej niewoli, cierpień, mąk, łapanek, publicznych egzekucji, żołnierz polski i radziecki na swych bagnietach przynieśli jej wolność. Wczoraj, po roku, Praga uroczystie obchodziła pierwszą rocznicę oswobodzenia. W wystawach sklepów widniały portrety prezydenta Bieruta, marszałka Żymierskiego, premiera Osóbki-Morawskiego i generała Józefa Stalina. Na domach powiewały flagi biało-czerwone i czerwone.

Wieczorem, w wielkiej sali Rady Narodowej m. st. Warszawy na Pradze przy ul. Otwockiej 3, odbyła się uroczysta akademia. Podium i sale pięknie przybrano flagami narodowymi polskimi i radzieckimi. Przybyli przedstawiciele władz państwowych i miejskich, Rady Narodowej m. st. Warszawy, Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, partii politycznych, związków zawodowych, młodzieży i prasy polskiej i radzieckiej.

Akademii zagał wiceprzewodniczący Rady Narodowej m. st. Warszawy ob. Wiktor Grodzicki, który przed zebranymi odmalował obraz heroicznych walk Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Mówił o wdzięczności mieszkańców Pragi dla żołnierzy — oswobodzicieli i o przyjaźni polsko-radzieckiej po wsze czasy.

W imieniu Armii Czerwonej przemawiał mjr. Roszenikow, w imieniu Wojska Polskiego ppor. Fligerman.

## Rozpaczliwa sytuacja deportowanych

LONDYN (PAP Polpress). Przedstawiciel UNRRA, który zwiedził obozy dla deportowanych w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej donosi, że sytuacja ofiar hitlerizmu jest bardzo ciężka.

W brytyjskiej strefie okupacyjnej i w nie których rejonach amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemcy otrzymują więcej żywności niż deportowani. W wielu obozach deportowani znajdują się jeszcze za drutem kolczastym pod strażą wojskową, podczas gdy Niemcy mają pełną swobodę ruchów.

Bezczynność i pobyt w zamkniętych obozach powoduje u deportowanych zwyrodnienie moralne, fizjologiczne i seksualne. Dochodzi często do bójek i kradzieży. Jeżeli stan ten nie ulegnie zmianie, wówczas — stwierdza delegat UNRRA — może dojść w zimie do zamieszek i masowych samobójstw.

Wśród deportowanych znajdują się Polacy, Żydzi, Grecy, Jugosłowianie, Ukraińcy, Włosi i przedstawiciele wielu innych narodowości.

Wśród deportowanych znajdują się Polacy, Żydzi, Grecy, Jugosłowianie, Ukraińcy, Włosi i przedstawiciele wielu innych narodowości.

Wśród deportowanych znajdują się Polacy, Żydzi, Grecy, Jugosłowianie, Ukraińcy, Włosi i przedstawiciele wielu innych narodowości.

## Minister francuski dziękuje Rządowi Polskiemu

WARSZAWA (PAP Polpress). Wiceminister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski w obecności naczelnika wydziału zachodniego MSZ dra Tadeusza Chromieckiego przyjął w dniu 15 bm. ministra Frenay i ambasadora Francji p. Roger Garreau.

Celem podróży ministra Frenay jest złożenie podziękowania Rządowi Jedności Narodowej za wydatną pomoc, okazaną akcji repatriacyjnej francuskiej przez władze polskie.

W czasie swego pobytu w Warszawie minister będzie wizytował podległe mu francuskie placówki repatriacyjne. Towarzyszy mu szef gabinetu pan Bertrand, dyr. w ministerstwie jeńców wojennych, deportowanych i uchodźców pan Gaut, kierownik służby informacyjnej ministerstwa pan Pierre, dyr. nac. repatriacyjnej służby zdrowia plk. lekarz Bourgois.

WARSZAWA, 15.9 (PAP Polpress). — Wieczorem, dnia 15 września 1945 r. ambasador republiki francuskiej Roger Garreau wydał na cześć min. Frenay przyjęcie, na którym obecni byli wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wiceministrem Modzelewskim na czele, p. o. naczelnego dowódcy Wojsk Polskich gen. broni Korczyński, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele prasy francuskiej i polskiej. Przyjęcie odbyło się w wagonie salowym francuskiego pociągu sanitarnego, stacjonującego w Warszawie, po czym goście udali się do ambasady francuskiej. W czasie przyjęcia minister Frenay i wiceminister Modzelewski wygłosili przemówienie okolicznościowe. Przyjęcie upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

## Socialistyczni lordowie

LONDYN, 15.9 (Internews). Premier Attlee zastanawia się obecnie nad wyborem dwunastu parów, którzy wejdą w przyszłym miesiącu do Parlamentu z ramienia Partii Pracy. Od czasu dojścia do władzy labourzystów, stało się widoczne, iż będą musiały być przewidziane kroki, zmierzające do powiększenia reprezentacji Partii Pracy w Izbie Lordów, a to celem uporania się z trudnym programem prawodawczym. Do wyborów tegorocznych Partia Pracy miała w Izbie Lordów tylko dwudziestu przedstawicieli, obecnie jednak, liczba ich powiększona zostanie niemal dwukrotnie.

## Rząd Giralta chce być uznany

LONDYN, 15.9 (PAP Polpress). Republikański rząd hiszpański na emigracji zwrócił się do Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, z wnioskiem o uznanie go przez 5 mocarstw. Republikański minister Spraw Zagranicznych de Los Rios przybędzie do Londynu, celem nawiązania osobistego kontaktu z ministrami Spraw Zagranicznych.

Jednocześnie donoszą z Paryża o utworzeniu republikańskiego rządu hiszpańskiego na emigracji Jose Izla objął w nim funkcję premiera.

## W kilku wierszach

— Gwałtowna burza szalała w sobotę wzdłuż południowego wybrzeża Anglii. Łodzie ratunkowe musiały kilkakrotnie wyjeżdżać na ratunek zagrożonym statkom. Mieszkańcy okolic, nawiedzonych burzą twierdzą, iż dawno już nie było w tych stronach tak gwałtownej nawałnicy.

— Z więzienia bolońskiego (Włochy) uciekło 56 więźniów politycznych. Uciekając, więźniowie terroryzowali kolejno strażników, portiera i żandarmów.

— W myśl zarządzenia rządowego siedziba francuskiej Konstytuanty będzie pałac Burboński (gmach Izby Deputowanych).

— W rozkazie, skierowanym do oddziałów amerykańskich gen. Eisenhower zabronił żołnierzom amerykańskim oraz ludności niemieckiej handlować produktami, pochodzącymi ze Stanów Zjednoczonych, jak również towarami niemieckimi.

— W zakładach samochodowych Forda zwolnionych zostało 50.000 robotników, a to na skutek strajków, jakie wybuchły w kilku fabrykach zatrudnionych dostawami dla Forda.

## Ołtarz Wita Stwosza wraca do Polski

KRAKÓW (PAP Polpress). Ołtarz Wita Stwosza z Kościoła Mariackiego — słynne arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej, wywieziony przez Niemców z Krakowa, złożony został na przechowanie w Norymberdze, na terenie okupowanym przez wojska amerykańskie. Wydział rewindykacji Ministerstwa Kultury i Sztuki, poinformowany o miejscu przechowania arcydzieła, poczynił odpowiednie kroki celem jego zabezpieczenia dla rewindykacji do Polski. Było to jednym z zadań wysłane-

nego do Londynu delegata Ministerstwa Kultury i Sztuki, dr. Estreichera.

Gen. Eisenhower postanowił zwrócić skarb sztuki polskiej narodowi polskiemu. Do Krakowa przybył właśnie przedstawiciel wojsk amerykańskich, wydelegowany przez gen. Eisenhowera, celem omówienia z władzami polskimi sprawy przewiezienia ołtarza do Polski. Dzieło Wita Stwosza przybędzie do Krakowa jeszcze przed zimą bieżącego roku.

## Rezerbie w USA

NOWY JORK, 15.9 (PAP Polpress). — Urzędowo ogłoszono, że w ciągu ostatnich tygodnia zwolniono 270.000 robotników. W ciągu pierwszego tygodnia po kapitulacji Japonii, 1.730.000 robotników straciło pracę. W ciągu ostatnich 3 tygodni, zredukowano łącznie 2.730.000 pracowników. Największe redukcje nastąpiły w miastach, gdzie znajdują się największe zakłady budowy samolotów i doki okrętowe.

## Układ naftowy anglo-amerykański

LONDYN, 15.9 (AFP). We wtorek nawiązane zostaną pertraktacje w sprawie odnowienia układu anglo-amerykańskiego, dotyczącego nafty, który podpisany został w sierpniu ub. roku. Interesy Ameryki reprezentować będzie Ickes, minister spraw wewnętrznych USA, będący jednocześnie ekspertem dla spraw nafty, w imieniu Anglii wystąpi minister opatu Shinwell, jako prezes delegacji, w skład której wchodzi również minister skarbu, Dalton.



# Samochodem i pociągami przez Europę

## IT IS A LONG WAY TO TIPPERRARY

„It is a long way to Tipperrary, it is a long way to go” — śpiewają chórem żołnierze angielscy, których kolumna właśnie miją nasz samochód. „It is a long way to Warsaw” — daleka droga do Warszawy, — myślę sobie, jadąc w ślad za rozśpiewaną kolumną brytyjską, szarą niemiecką szosą, wiodącą wzdłuż Renu, by przez Holandię i Belgię dotrzeć do Paryża, a stamtąd do kraju.

Dziwna droga, obłąkana marszruta! Ale cóż robić, skoro komunikacja kolejowa na terenie Rzeszy w praktyce nie istnieje, skoro z Niemiec do Francji kursują tylko pociągi wojskowe, dla zwykłych śmiertelników rzecz jasna niedostępne, skoro zdobyło się miejsce w samochodzie do Brukseli, między Brukselą zaś a Paryżem istnieć ma podobno stała komunikacja kolejowa, a w Paryżu — najbliższa polska placówka dyplomatyczna i regularna komunikacja lotnicza z Warszawą.

## MONACHIUM—STADT DER BEWEGUNG

Dawno już pozostało za nami pierwsze na naszej drodze miasto niemieckie — Monachium. Kolebka ruchu hitlerowskiego, Monachium — „Stadt der Bewegung”, miasto, z którego dusznych piwni rozlał się na Niemcy i świat przesycony brunatnymi oparami piwa, najplugawszy i najpotworniejszy ruch polityczny, taki znają dzieje ludzkiej cywilizacji. Wiele widziałem później zburzonych niemieckich miast, wiele większych może zniszczeń, gruzów i rumowisk, lecz właśnie Monachium, które poza kilkoma dzielnicami niejako zmiecione zostało z powierzchni ziemi przez historię — zawsze będzie dla mnie symbolem poniżonej i ukaranej Rzeszy, urastając do znaczenia współczesnej Sodomy czy Gomory.

## W PRZEDSIONKU ŻYCIA

W Monachium też napotkałem na pierwszy cywilny obóz polski. Później widziałem ich dziesiątki, większych i mniejszych, rozrzuconych po całym terenie Rzeszy, skupiających setki tysięcy naszych nieszczęśliwych rodaków.

Przerazenie ogarnia na myśl, że ci ludzie tam jeszcze siedzą, że jeszcze czekają na możliwości powrotu do życia i pracy w tych swoich obozach-poczekalniach, bo przecież oni dosłownie czekają tam tylko na pociąg, — na pociąg do kraju! Bo wracać chcą wszyscy. Robotnicy i chłopci, nauczyciele i urzędnicy, mężczyźni i kobiety, często mężowie bez żon, żony bez mężów, dzieci bez rodziców. Dzieje każdego z nich to osobna tragedia ludzka, do wielkości której sami bohaterowie częstokroć nie dorosli. Zwykłymi, prostymi słowami, fakt po fakcie, zdarzenie po zdarzeniu opowiadają ci ludzie — straszliwe dzieje człowieka w czasach pogardy.

Co dzień radio z kraju wzywa do powrotu. Co dzień głos Wolnej Ojczyzny mówi im, że są potrzebni, że ich wiedza, ręce i praca niezbędne są dla odbudowy kraju, w którym rośnie, bratnimi dźwigany rękoma, wielki gmach demokracji i przebudowy społecznej. „Wracajcie” — mówi im serce, „wracajcie” — mówi im radio. „Ale jak? Bo pociąg wciąż nie nadjeżdża. Więc ludzie niecierpliwą się.

Wiadomo, są przeszkody, trudności, ale trzeba im jasno powiedzieć, jak długo mają czekać. Stanowczo megafon w obozach-poczekalniach obwieścić winien rozkład jazdy.

## W HOLANDII I DZIŚ NA OBIAD TULIPANY

Skończył się teren Pleszy. Jedziemy przez Holandię. Gdyby nie charakterystyczna, pełna wdzięku, architektura domów holenderskich, można by tego nie zauważyć. Ten sam wynędzniały tłum na ulicach miast, te same ogonki przed sklepami, sprzedającymi żywność na kartki, te same zielone mundury Anglo-sasów nadające całej Europie zachodniej jakiś wspólny charakter i koloryt. Trudno właściwie dostrzec, że skończył się już teren okupacji Rzeszy; że to już Holandia. Żywności brak dotkliwy.

Holandia przeżywa ciężkie czasy. Słynne na cały świat tulipany holenderskie ongiś obiekt narodowej dumy i eksportu doczekały się całkiem niespodziewanie nader żałosnego losu — stół. Holandia po prostu... zjadła cebulki swoich tulipanów.

## „NIEMCOM, POLAKOM I BELGOM WSTĘP WZBRONIONY”

Ale cóż dziwić się Holandii, gdy nawet zamożna i najbardziej zniszczona Belgia, jedyny chyba dziś kraj europejski, który nie tylko, że nie jest nic winien Anglosa-

som, ale przeciwnie, sam ma u nich dość pokazuje należności (w związku bodaj z dzierzawą Konga), też walczy z dużymi trudnościami. Obok systemu kartkowego istnieje tu także wolny handel, ogromna jednak rozpiętość między cenami rynkowymi a wysokością płac jest źródłem ustawicznych ostrych konfliktów.

Drugą plagą jest w Belgii problem mieszkaniowy, najostrejszy niewątpliwie w zniszczonej i po dawnemu pięknej Brukseli. Co ładniejsze i większe gmachy i hotele zajęte są przez wojsko lub urzędy amerykańskie. Pokojów brak, więc nawet dla studentów, przyjeżdżających do stolicy na wyższe studia, ceny wzrosły nieopornie.

W kinach, sklepach, kawiarniach królują Amerykanie. Choć nie w tym stopniu co w Paryżu. Spora tu też Polonia. Świadczy o tym wymownie zarówno uprzejmy napis na drzwiach stołówki miejscowej Y.M.C.A. „Dla Niemców, Polaków i Belgów wstęp wzbroniony”, jak pokaźna ilość przekupniów i pośredników Polaków na placu przed dworcem głównym, proponującym rodakom przybyłym do Brukseli najbar-

ziej fantastyczne interesy. Mnie naprzykład zaproponowano wymianę dolarów na franki belgijskie, a gdy się okazało, że dolarów nie mam, przedsiębiorczy rodak usiłował skłonić mnie do oddania mu mego koca wzamian za... kotka syjamskiego. Byłem szczerze wzruszony — przecież stąd jeden krok do zaofiarowania mi po przystępnej cenie (wobec braku w Brukseli kolumny Zygmunta) słynnego tutaj Manequillusa.

Widocznie pp. oficerowie ze stacjonującej w pobliżu dywizji gen. Maczka, licznie przybywający do Brukseli celem załatwiania interesów (na nich to właśnie czatują rodacy przed dworcem) — dokonywać zwykli nader urozmaiconych transakcji.

## LOWCA NIEWOLNIKÓW

W odróżnieniu od Brukseli na paryskim Gare du Nord opieka rodaków nad podróżującym Polakiem przybrała nieco inne, bardziej urzędowe i zgoła nieoczekiwane formy. Otóż natychmiast po opuszczeniu przez nas pociągu, wyrósł przede mną jak

## Około 2.000 parowozów

otrzymuje Polska na rachunek odszkodowań

WARSZAWA (PAP. Polpress). W wykonaniu uchwał Konferencji w Poczdamie odnośnie odszkodowań dla Polski oraz umowy Rządu Jedności Narodowej z rządem ZSRR z dnia 16 sierpnia br. toczyły się w Moskwie rokowania między przedstawicielami Min. Kom. a przedstawicielami Lud. Kom. Komunikacji ZSRR w sprawie rozrachunku reparacyjnego w zakresie taboru kolejowego. Rokowania zostały zamknięte w pierwszym etapie podpisaniem w dniu 7 września br. przez Min. Komunikacji inż. J. Rabanowskiego i komisarza Lud. Ko-

munikacji gen.-lejt. Kowalowa umowy, na podstawie której w pierwszej kolejności na rachunek reparacji rząd ZSRR przekazuje Min. Komunikacji RP do dnia 1 października br. park parowozowy w liczbie 1.987 parowozów dla zachodnio-europejskiego toru, należących do ZSRR i znajdujących się na terenach Rzeczypospolitej. Umowa ta jest doniosłym krokiem w kierunku zapewnienia Polsce niezbędnego taboru kolejowego i dalszego usprawnienia przewozów kolejowych.

## Palestyna — baza wojskowa Anglii?

LONDYN (Reuter). Rząd angielski nie powziął jeszcze ostatecznych decyzji odnośnie polityki swej w stosunku do Palestyny, jednakże sprawy Środkowego Wschodu będą zapewne wkrótce rozpatrywane przez gabinet. Głównym celem rewizji, jaka dokonana ma być w tych sprawach, będzie doprowadzenie do tego, by Irak i Egipt nie były w przyszłości głównymi bazami wojskowymi Anglii na Środkowym Wschodzie. Utrzymanie baz powietrznych w Iraku wymagałoby bardzo dużych sił zabezpieczających, podczas, gdy odpowiednio duży korpus powietrzny z siedzibą w Palestynie, mógłby zabezpieczyć cały Bliski Wschód, włącznie z Suezem. Taka koncepcja usprawiedliwia nieustanne roboty trwające przy budowie lotnisk w Palestynie.

Dobrze poinformowani obserwatorzy przewidują, iż stopniowo angielskie bazy wojskowe i powietrzne na Środkowym Wschodzie zostaną przeniesione z Iraku i Egiptu do Palestyny, podczas gdy Cypr stanie się ośrodkiem potęgi morskiej W. Brytanii.

## Największy dywan na świecie

MOSKWA (AFP). Jedna z kooperatyw w republice Turkmeńskiej, słynnej ze swych wspaniałych dywanów, zatrudniająca 40.000 tkaczy, wykonała największy dywan na świecie. Dywan ten ma 192 m<sup>2</sup> i waży więcej niż 1/2 tony. Obecnie pracownia przygotowuje dywany, które będą utkanymi portretami sławnych marszałków radzieckich. Dywany będą postane na wystawę sztuki ludowej w Moskwie.

# PRZEGLĄD PRASY

## UWAGA NA PORTUGALIE

„Nowa Epoka” zwraca uwagę na jedną jeszcze, niesłusznie zapomnianą redutę faszyzmu w Europie:

„Ostatnio już wyraźnie w pełni świadła dziennego odsłonięto na łamach hiszpańskiego pisma, wychodzącego po angielsku w Londynie, p. t. „News Letter” rąbek rzeczywistości, panującej na iberyjskim folwarku portugalskiej sanacji. Liżboński korespondent tego pisma powiada, że „Świat nie wie, iż olbrzymia większość portugalskiego narodu wrogo ustosunkowana jest wobec reżymu Salazara, a jeszcze mniej wie, że w Portugalii rozwinął się znakomicie ruch podziemny, kierowany przez „Komitet Narodowy”, obejmujący wszystkie demokratyczne ugrupowania i partie. Komitet ten rozbudował prasę tajną, wydaje świetne i poważne pisma tygodniowe i dzienniki. Tym sposobem, pomimo cenzury i prześladowań policji społeczeństwo wie o wszystkim, co się naprawdę dzieje na świecie i śledzi z naprężoną uwagą rozwój wypadków w Hiszpanii. Panuje powszechne przekonanie, że z chwilą upadku despoty generała Franco, skończy się również dyktatura Salazara.

Korespondent podkreśla z naciskiem, że społeczeństwo portugalskie jest zdziwione, a jeszcze bardziej zaniepokojone, iż kraj demokratyczny tak mało wie o rządach drugiego iberyjskiego wroga wolności. Autor ten ogłasza długą listę

wybitnych szermierzy demokracji, którzy bądź zginęli w kraju, bądź zaginęli w sposób tajemniczy, bądź ujęci musieli emigrację. „Świat — dodaje on — jest pod wrażeniem okropności w Bolzenie i w Buchenwaldzie, ale czy wie, co się dzieje w obozie generała Franco w Nanclazes, albo czy kiedykolwiek wie o obozie śmierci Salazara w Terrafalu na wyspach Zielonego Przylądka? Ginę tam w straszliwych warunkach i męczarniach najlepsi synowie Portugalii, jako ofiary profesora Salazara, giną pisarze, uczeni, lekarze, adwokaci, oficerowie, studenci, robotnicy, chłopci, a wina ich polega na tym, że pragną wolnej ojczyzny”.

## 22,9 MILIARDA ZŁOTYCH

„Rzeczpospolita” pisze: „Wskutek działań wojennych i rabunkowej gospodarki Niemców, rolnictwo nasze (w granicach Polski z roku 1939) poniosło ogromne straty. W inwentarzu żywym straty wyrażają się cyframi: koni — 2 mil. sztuk wartości 547 mil. zł., bydła — 8,5 mil. sztuk wartości 1.474 mil. zł., świń — 6,4 mil. sztuk wartości 725 mil. zł., owiec 3,2 mil. sztuk wartości 72 mil. zł. Ogółem 2.818 mil. zł. Dalsze straty rolników wynoszą: w budynkach — 7492 mil. zł., w inwentarzu martwym — 2.497 mil. zł., w sadach, przemyśle roln. 200 mil. zł., w sprzętach demowych — 1.000 mil. zł. Ogółem 11.189 mil. zł.

Łączne straty dochodzą do sumy 22,9 miliardów złotych.

z pod ziemi wytwornie z amerykańską odzianą podchorążą, oświadczając, że jest dyżurnym na dworcu z ramienia polskiej misji wojskowej, wydelegowanym specjalnie dla okazywania pomocy i opieki przybywającym do Paryża polskim żołnierzom. Po czym porwał nasze bagaże i objąłszy się jak wielbłąd trzema plecakami, szybko wyruszył ku wyjściu.

Nim zdążyłem ochłonąć znalazłem się przed dworcem. Tu nasz opiekun złożył bagaże na chodniku, pódskoczył do grupki złożonej z kilku żołnierzy, po czym wrócił natychmiast, zapytując troskliwie, czy ma, my aby pieniądze, bo jeżeli nie, to on chętnie służy, bo przecież natychmiast po przybyciu do koszar i tak wypłacą nam po 5 tys. franków, po czym rozplýwał się zaczął nad dobrocią kuchni i wygodami kwatery. Widać wyraz mej twarzy zaniepokoił go nieco, gdyż pochylając się ku mnie konfidencko powiedział: „Gdyby pan chciał pozostać we Francji w koszarach Bessiere, to jest sposób wysłania pana do Włoch, do generała Andersa”.

To wyjaśniło mi sytuację ostatecznie. Oświadczając bezczelnie łowcy niewolników, że właśnie wybieram się do Włoch, ale do tych pod Warszawą, stanowczym gestem wszedłem znowu w posiadanie swego plecaka.

Na wszystkich dworcach świata placówki Armii Zbawienia roztaczają opiekę nad podróżującymi kobietami, by te nie wpadły w sidła handlarzy żywym towarem. Jaka szkoda, że na paryskim Gare du Nord Armia Zbawienia, a jeszcze lepiej posterunek żandarmerii, nie oszczędził żołnierzowi polskiemu kontaktu z bezczelnym agentem sanacyjno-faszystowskim podającym się w dodatku za wysłannika polskiej misji wojskowej.

## UŚMIECH PARYŻA

Ale Paryż niczego nie bierze na serio i umie zawsze robić dobrą minę do złej gry. Paryżanin uśmiecha się uprzejmie, gdy zakochana para całuje się w metrze — obiekcie zazdrości i podziwu wszystkich uczestników powstania warszawskiego — uśmiecha się na widok Amerykanów, graczących wrzaskliwie w jakąś straszliwą piłkę na samym środku Boulevard de Montparnasse, stukając się przy tej okazji parę razy palcem w czoło, uśmiecha się, gdy ci sami Amerykanie w starej la Rotonde, gdzie ongiś Bergeret śpiewał swe pełne nastroju i wdzięku piosenki, zajmują po trzy stoliki każdy, co przychodzi im z łatwością biorąc pod uwagę, że na jednym stoliku znajduje się piwo, na drugim lódki, a na trzecim nogi delikwenta.

Uśmiecha się również, gdy opowiada o szampańskim dowcipie kilku czarnych wojowników w Bois de Boulogne, którzy rozbierali przechodniów do bielizny, przystając stare kasztany fragmentami zdjętej garderoby.

## PARYŻ JEST SMUTNY

A mimo tych wszystkich uśmiechów Paryż jest smutny. Liczne sklepy są stale zamknięte, inne tylko na godzinke symbolicznie otwierają swe podwoje. Dziś w Paryżu wszystko — począwszy od chleba — jest tylko na kartki, nawet wino, nawet papierosy, nawet zapalki i nic właściwie poza piwem i lemoniadą nie można dostać we wszystkich kilkudziesięciu filiach Dupont'a. Poza amerykański ruch samochodowy znikomy. Gdzieś podziąły się historyczne paryskie taxi, którymi ongiś gen. Gamelin uratował Francję od zagłady.

Już o dziesiątej Paryż cichnie i zasypia, większość teatrów nieczynna, o 11-ej zjeżdża do remiz ostatnie metro i tylko jeszcze na Pigalle pod dźwięki mechanicznej muzy, w świetle jarmarcznych lampionów i kiniekietów krzyczy i klaszcze, gwizdże i tupie zielony tłum Amerykanów, na którego tle jak na zielonej łące kwiaty mienia się wszystkimi kolorami barwne stroje ich francuskich towarzyszek.

Gdy stojąc w oknie wagonu zęgnalem Paryż, by stanąć wreszcie niebawem na ojczystej ziemi, gdy czytając sprawozdanie z haniebnego procesu w Paderborn pod akompaniament kół pędzącego ku Polsce pociągu, myślałem o losie wielotysięcznych rzesz Polaków na zachodzie: w Niemczech, we Francji, w Belgii, którym dotąd wciąż jeszcze w praktyce nie dano możliwości powrotu do ojczyzny. Wszyscy oni muszą jak najprędzej, muszą natychmiast powrócić do kraju. Jest to bowiem nie tylko ich obywatelski obowiązek — jest to ich prawo. Więcej: Jest to ich prawo do życia! Grzegorz Załęski



# LITERATURA I SZTUKA

Leon Pasternak

## Wrażenia ze Zjazdu Literatów

Zaczął się, jak zwykle u literatów, z blisko dwugodzinnym opóźnieniem. Tym razem było to jednak naturalne. Przecież w ciągu tylu lat rozdzielały nas fronty, emigracje, granice Reichu i G. G., obozy i więzienia. Kilkudziesięciu delegatów — kilkudziesięciu przeważnie starych znajomych. Witali się więc starzy i młodzi, przedstawiali się nowi, znani dotąd tylko ze słyszenia. Nierzadko padano sobie w objęcia!

Stąd też i atmosfera zjazdu. Mimo ostre różnice ideologiczne pełna serdeczności i zrozumienia. Pełna powagi nawet w momentach najburzliwszej dyskusji, pozbawiona nudy nawet w chwilach drobiazgowych roztrząsań nad poszczególnymi punktami nowego statutu. Atmosfera taktu i tolerancji. Granic jej nie przekroczyły nawet perory znanego ze swej zapalczywości Jerzego Putramenta. Głęboko przemyślane, dnak z góry (nareszcie!), które wygłoszone referaty ideologiczne „nieuzgodnione” — pozostały w pierwszym dniu stały się podstawą ożywionej dyskusji. Wysunięte w niej szczególnie ciekawe tezy i argumenty, przewijały się w późniejszych przemówieniach przez cały czas trwania zjazdu. A więc: członkowie ustępującego zarządu, Adam Ważyk i Mieczysław Jastrun, starając się sprecyzować stanowisko pisarza w odrodzonej Polsce, dowodzili, że powinien on wreszcie zerwać z mistyczną i oderwaną od życia postawą ciążącą w literaturze przedwojennej. Irracjonalizmowi od którego brok tylko do świadomej czy też nieświadomej postawy faszystowskiej, przeciwstawiali realistyczny humanizm jako jedyną wizję nowego świata. Skrzywiony jak zwykle Julian Przybos mówił o elementach narodowych w sztuce, ostrzegając przed frazeologią patriotyczną i folklorem pojętym jako chwyt artystyczny. Oparłszy swój wywód na wybitnych przykładach z historii kultury twierdził szczerze, że o sztuce prawdziwie narodowej mówić można tylko wtedy, jeśli zawiera ona ogólnoludzkie pierwiastki postępu społecznego. Następne przemówienia były niejako referatami uzupełniającymi. Gorącymi okłaskami przyjęta została namiętna wypowiedź Adama Polewki, której główne akcenty skierowane były przeciwko rodzi memu antysemityzmowi.

Kilkugodzinna dyskusja dała dowód, że w społeczeństwie literackim istnieją dwie orientacje, lewicowa i katolicka. Bardzo silna, jasno formułująca swój światopogląd lewica literacka występowała naogół aktywnie i wykazała w czasie zjazdu dużo aktywności. Prawie wszystkie najważniejsze uchwały powzięte zostały za jej inicjatywą. Uderzało przy tym, że w momentach decydujących, jak głosowanie, potrafiła lewica przyciągać na swoją stronę sporą ilość delegatów obozu przeciwnego, a w wielu nawet wypadkach wnioski jej przyjmował zjazd przez akklamację. Strona druga, katolicka, gromadziła pisarzy różnych przekonań. Małą jednak grupę stanowili ci pisarze, którzy w twórczości swej wyznają zasady par excellence chrześcijańskie. W dyskusji zwracał raczej uwagę z tej strony brak zasadniczych postulatów

filozoficznych i pewna niejasność w formułowaniu programu społecznego.

A szło nam nie o byle co. Jednym z najważniejszych osiągnięć była sprawa zmiany statutu. Odtań członkiem związku może być tylko literat o postawie demokratycznej. Przed wojną związek nasz był organizacją mającą charakter raczej towarzyski i samopomocowy. Chodziło również o przyciągnięcie w przyszłości do związku pisarzy pochodzenia chłopskiego i robotniczego bez stwarzania fikcji odrębnych związków literackich, chłopskich czy robotniczych. Nawiasem mówiąc sensacją zjazdu była grupa młodych pisarzy chłopskich, której „radykalne” żądania ścierały się często z „konserwatywnym” lewicą. Daleszą ważną zmianą było stworzenie „dwuizbowości” związku. Oprócz członków zwyczajnych należeć doń będą również kandydaci z terminem aplikacji literackiej na 1-3. Podstawą przyjęcia do związku są dwie książki lub sztuki sceniczne lub 4 wybitne tłumaczenia z literatury obcej. Nie sposób wymieniać tu wszystkich zasad niczych dla przyszłego życia literackiego uchwał, po których nastąpiła istna powódź najrozmaitszych wniosków i rezolucji. Najważniejsze z nich to rezolucje potępiające garstkę pisarzy - kollaboracionistów i reakcyjne ekcesy w Krakowie. Obie uchwalone zostały jednomyślnie. Pewną liczbę wniosków mniejszego znaczenia przekazał nowemu zarządowi (skład niedawno opublikowany w prasie) część najpilniejszą załatwiono jeszcze na zjeździe m. in. wniosek o wolność słowa, oraz, przepraszam za zarozumiałość, wniosek niżej podpisanego o zmianie nowej pisowni na starą (oklaski!). O innych z powodu braku miejsca nieśsty nie wspomnę, chciałbym bowiem na zakończenie zacytować wyjątek z deklaracji ideowej tego niewątpliwie historycznego zjazdu. Oto one:

„My, pisarze polscy, zgromadzeni na pierwszym zjeździe wyzwolonej, niepodległej i demokratycznej Polski, w szóstą rocznicę wybuchu wojny, składamy hołd bohaterom, którzy przelali krew na wszystkich frontach walki z faszyzmem. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że tylko całkowite powalenie faszyzmu, który niósł zagładę kultury świata otwiera nową, lepszą epokę w dziejach ludzkości i ratuje dobro kultury od zniszczenia. W sojuszu twórczej polskiej myśli z mocami postępu i demokracji, które podjęły ciężar przebudowy świata, pragniemy, aby słowo „Ludzkość” istotnie zawierało w sobie najszlachetniejsze czoło wiecze wartości.

Biorąc rozbrat z ideami wstecznicstwa, oparci o najlepsze tradycje polskiej i europejskiej myśli humanistycznej, pragniemy również, aby pióra nasze sprostały przełożeniu w artystyczny kształt wszystkich dążeń i przeżyć odrodzonego Narodu i odrodzonej Ludzkości”.

„Wierzmy, że odtań rozpocznie się nowy etap odrodzonej literatury polskiej, dążącej do wielkości przez służbę dla narodu i dla człowieka”.

Władysław Broniewski

## NIC WIĘCEJ

Cóż mi zostało? Tęsknić i iść.  
tulać się — wiatrem zerwany liść, —  
i słuchać szumu biblijnych rzek,  
a we śnie widzieć wiślany brzeg,  
i walczyć! walczyć! — ale nie we śnie,  
o ziemię, którą stracił we Wrześniu,  
o dom zwalony, o zwykłe życie,  
o grób mej matki do śmierci bić się  
i serce złożyć w kochane ręce...  
To mi zostało. Chyba nic więcej.

Cóż tam zostało? Zawalony dom,  
zwykajne życie, podobne snom,  
i na omentarzu matki mej grób,  
i ziemia zdana wrogu na łup, —  
ziemia zielona, ziemia najdroższa,  
błogosławiona słońcem Mazowsza, —  
i pochod szumnych topól nad Wisłą,  
gdzie mi na chwilę szczęście zabłysło,  
gdzie ta, co serce me trzyma w ręce...  
I już nic więcej? Chyba nic więcej.  
Jerozolima 1943 r.

## RĘKA UMARŁEJ

Na wschodzie gwiazda spadająca wzywa  
już tonie w mleku rosnącego świtu,  
a jeszcze wyżej Południowy Krzyż  
nurza się w niebie barwy antracytu.

Gdy ktoś odleci poza bytu kres,  
może mu z czoła taka gwiazda spadnie?  
Lecz nie — to była jedna z moich łez,  
co w reszcie wina zagasiła mi na dnie.

Koło mnie cyprys, niby mroku stróż,  
stoi posepny, głową w gwiazdach tonie,  
jam też posepny, gdy wiem wszystko już,  
i ręce łamiąc, stoję na balkonie.

I znów powiała srebrno-siną mgłą  
i jakimś kształtem mnie dotknęła miękka.  
O, powiedz miła, czy tyś tędy szła,  
na moich włosach, czy to twoja ręka?...  
Jerozolima 1943 r.

Od wschodu z wiatrem leci siną mgłą,  
w ręku mam pustą już szklankę od wina,  
i nagle błysła w złamaniu szkła  
gwiazda, co właśnie tamtą przypomina.

Na wschodzie różą zapłonął się świt  
i słońce pełną wylało się misą.  
Szklanka stłuczona, Mglisty przysnął miś  
Ręką dotknęła mnie gałąź cyprysu.

## René Clair o przyszłości filmu

Znakomity reżyser filmowy René Clair, po miesięcznym pobycie we Francji udzielił wywiadu przedstawicielowi „Les nouvelles Littéraires”.

Oto przebieg tej rozmowy:

— Jakże są zapatrywania pana na stosunki pomiędzy filmem francuskim a amerykańskim?

— Dlaczego mamy mówić tylko o tych stosunkach? Jest to zagadnienie, które dotyczy wszystkich krajów produkujących filmy. Jest bowiem absurdem pozostawić tak ważną kwestię jak wymianę dóbr intelektualnych umowom poszczególnych przemysłowców.

— Lecz kino (matografia) jest przecież przemysłem?

— Napewno, lecz ważniejszą od strony pieniężnej, jest znaczenie intelektualne filmu. Teraz należałby uregulować sprawę wymiany dóbr kulturalnych, a nie sposobem sprzedaży tylu a tylu metrów celuloidu...

— Tym bardziej, iż wkrótce w związku z telewizją film nie będzie potrzebował tych materialnych dodatków.

## Powroty

W ubiegłym tygodniu przybyli do kraju dwaj znakomici pisarze Antoni Słonimski i Ksawery Pruszyński. W najbliższym czasie spodziewany jest powrót do kraju Władysława Broniewskiego, który przebywa obecnie w Palestynie.

Ostatnio ze Związku Radzieckiego powrócił poeta Włodzimierz Słobodnik, którego reportaż z Uzbekistanu drukowaliśmy w jednym z poprzednich numerów. Odnalazł się również świetny poeta Konstanty Ildefons Gałczyński, który całą wojnę przeżył w jednym z obozów dla jeńców wojennych w Niemczech.

— I tak jak trzeba było utworzyć międzynarodowe konferencje radiowe, tak samo dziś trzeba zwołać międzynarodową konferencję filmową. Jest jasnym, że nasze konferencje dawne są nie dostosowane wobec tych sposobów tworzenia, które dziś mamy. Jeśli się założy, że film jest czynnikiem intelektualnym przed tym nim staje się wartość handlową — łatwo znaleźć się w sporach porozumienia.

— I jakie mogłyby być ogólne zasady tej organizacji?

— Każdy naród wewnątrz swych granic miałby całkowite prawo kreowania tego co chce. Wzajemnie za to wymiana filmów i wywóz byłby ustalony pod kątem zagadnienia jakości. Byłoby to zapewnienie stałej wymiany intelektualnej.

— Jest oczywiste, że im lepszy jest film, tym lepszą robi propagandę swemu krajowi.

— Naturalnie. Najlepsza propaganda jest ta, która powstaje bez intencji propagandowych: kiedyś Hollywood, pragnąc zrobić jedynie rozrywkową komedię, stworzyło „Ruglers of red Gap”, nie nie ułatwiło bardziej zrozumienia głębokiej demokratycznej świadomości Amerykanów. Tak samo przed wojną przypadkiem nakrecono w Anglii „Good bye Mr Chipp” — i oczom milionów widzów ukazała się dusza starej Anglii.

— Czy rządy zatem mają obowiązek interesowania się filmami?

— Ja jednakowoż nie lubię słowa protekcja jak i kontrola, ale konieczną jest rzeczą, aby władze publiczne wspierały film, gdyż niemożliwą jest rzeczą odłączenie jego zagadnienia od zagadnienia rządu, i to dlatego pragnę, aby jaknajwyżej ujawniły się zasadnicze linie naszej polityki filmowej. Jest rzeczą także niemożliwą, abyśmy brali udział w owej międzynarodowej konferencji, jeśli uprzednio naszego filmu nie postawimy na zdrowych zasadach.

## Teatr Wojska Polskiego

### „Lekkomyślna siostra” — Perzyńskiego

Ile w tej komedii zostało jeszcze akcentów aktualnych — doprawdy, bardzo trudno ocenić. Zależy to przede wszystkim od widza. Na premierze widziałem cały szereg osób, które były zażenowane, zdziwione, znudzone, mimo doskonałej gry, budzącej częste wybuchy śmiechu; a napewno nie było już nikogo, kto reagowałby na tę sztukę, jak na rzecz w pełni żywą, to znaczy tak, jak reagujemy na „Świętosza”, „Hamleta”, „Króla Edypa”. Za jakieś 25 lat, napewno nie z Perzyńskiego nie pozostanie. Bo teraz nie można jeszcze tego powiedzieć: teraz jest to jeszcze próchno, które chwilami potrafi świecić słabym, migotliwym polyskiem.

Zawikłania sceniczne, perypetie bohaterów — pozostawiają widza głęboko obojętnym. Przepraszam — dla ścisłości trzeba dodać, że chwilami budzą nieprzyjemne zażenowanie. Ma się bowiem wrażenie, że autor nie umiał znaleźć niczego istotnego w materiale, z którego ulepił swoje dzieło i zamiast tego pokazuje nam różne intymne szczegółiki. Takie to wszystko powierzchowne i nieistotne — mimo dużej precyzji technicznej i zgrabności w montażu szczegółów. Wykoszlawione są wszystkie proporcje. Taką naprzykład Mania, „lekkomyślna siostra”, która porzuciła męża

i dziecko i uciekła do Wiednia z bogatym hrabią, budząc przestach, grozę i oburzenie swojej małomieszczańskiej rodziny. Pomyślana jako protest przeciw kołtuńskiej moralności jest — widzimy to dziś — protestem bardzo nieszcześliwym. Bo choć udaje, że jest inaczej, pozostała taka sama kołtuńka, jak jej krewni, mimo, że naczytała się może Przybyszewskiego i innych dekadentów.

To kołtuństwo, wciąż obecne na scenie, jest istotnym bohaterem całej sztuki. Takie kołtuństwo przedwojenne, które jest ojcem, czy dziadkiem dzisiejszego. I bodajże tyle tylko znajdzie się w tej sztuce aktualności, ile z tamtego kołtuństwa zdołało przetrwać do naszych czasów i mogłoby przysięść dzisiaj na widowienie. I ujrzyć swoją karykaturę i śmiać się z niej, z tym spokojnym i miłym poczuciem, że sztuka jest „lekka i nie propagandowa”.

Sztuka jest zgrabnie napisana, to prawda, ma bardzo dużo scenicznych momentów; ale lekkość jej — to straszliwa, drażniąca płytkość, a propagandowa jest ona napewno — w najgorszym sensie, bo propaguje kołtuństwo i głupotę. Jednemu kołtuństwu przeciwstawia drugie, udrapowane w dodatku w kł-

wy, sentymentalny, oleodrukowy kostium jakiejś niby wyższości, cierpienia, swobody moralnej; i kusi tym i wodzi na pokuszenie tego z kolei biednego kołtuna, który siedzi na widowni i śmieje się i bije brawo i to nie w sfodkim rozczuleniu, nie wiedząc właściwie, co wybiera. Taki widz nie potrafi przecież dojść samodzielnie do tego, że wszystko tam jest idiotyczne, głupie i niemoralne; za taką publiczność musi myśleć autor, reżyser, aktor. Oni muszą dokonać wyboru, a jeśli tego nie uczynią, albo — jak w tym wypadku — uczynią źle, to nie powinni dziwić się zarzutom, że stworzyli rzecz niemoralną, niepedagogiczną i niewłaściwą.

Bo, niestety, o przedstawieniu trzeba powiedzieć to samo: było takie właśnie, jak tekst Perzyńskiego, to znaczy zgrabnie zmontowane, pełne zabawnych sytuacji, bardzo płytkie i dezorientujące. Reżyser, czując całą nikłość tej spróchniałej problematyki, podparł ją doraźnymi sztuczkami, budzącymi raz po raz wesołość na sali. To było, oczywiście, niezłe wyjście; ale jedynie właściwym było rozwiązanie inne: nie bawić się w takie drobiazgi, a spróbować zrobić naprawdę wielką karykaturę, taką, która wyrażałaby spojrzenie „lepszego” widza na całą historię, a tego widza „spóźnionego” uczyla takiego spojrzenia. Bo jeśli naprzykład sam autor, bardzo jednostronnie karykaturując tylko rodzinę lekkomyślną „Mani, ją samą obdarzył złudną aureolą owej specyficznej dekadentkiej anielskości, to ostatecznie powinniśmy sobie, że takie

to już były czasy i że nie możemy mieć o to do niego pretensji. Czy jednak reżyser naprawdę nie dostrzegł, ile jest śmieszności w tej niemądrej historycznej gasce? A jeśli dostrzegł, to czemu schował to na swój prywatny użytek i nie postarał się pokazać tego widowni?

Od twórcy przedstawienia teatralnego, tak samo zresztą, jak od autora każdego innego dzieła sztuki, wymagać trzeba zajęcia wyrażonego stanowiska wobec rzeczywistości, którą jego utwór przedstawia. Jest to obowiązek nie tylko moralny, ale w równej mierze artystyczny. Jeśli nie zostanie wypełniony, sztuka jest mętna, niewyraźna, szkodliwa, zła.

Z zespołu aktorskiego najbardziej zbliżyła się do tej „wielkiej karykatury”, o której mówiłem, Irena Górska. Karykatura ta była żywa i dosadna, groteskowa, ale ani trochę nieprzesadzona. Czulo się, że ma uzasadnienie, nie tylko czysto psychologiczne: bo właśnie w ten jedynie sposób można dziś patrzeć na taką postać. Mam wrażenie, że wszystkich innych wykonawców uwodził potrosze autor: w rezultacie każdy stworzył postać żywą, humorystyczną, sceniczną, psychologicznie uzasadnioną i barwną — tak właśnie, jak to jest w tekście Perzyńskiego. I całość była również taka, jak tekst Perzyńskiego — płytka, niemoralna, mydląca oczy pozorem „dobrej zabawy”.

Dekoracje Daszewskiego doskonałe.

Edward Cześlik



Lato tysiąc dziewięćset czterdziestego roku rozpoczęło się wcześniej. Słońce słało ku ziemi beztroskie uśmiechy i drzewa w Alejach wyglądały jak zielone parasole, a błękitna przestrzeń nad mostem Poniatońskiego po dawnemu budziła tęsknotę. Nic się nie zmieniło w przyrodzie.

Jedrek i Władek wybrali się na plażę. Zdażyli dojść do Muzeum — kiedy z gmachu wypadli żandarmi: kopiąc i popychając, wprowadzili ich do jednej z sal, już napelnionej podobnie zatrzymanymi.

— Dobrze, że jesteśmy razem — pocieszył się Jedrek.

Schwytanych podstępnie trzymano do wieczora, a wieczorem odstawiono na Pragę. Na Dworcu Wschodnim wpędzono wszystkich do wagonów, u drzwi rozstawiając warty. Jedrek z Władkiem dojechali przez szparę, jak jeden pociąg nabitą ludźmi skierował się na zachód. Po długim a pełnym niepokoju czekaniu i ich pociąg drgnął i wyruszył w drogę. Podążał na wschód.

— To szczęście, że nie do Rzeszyl — z ulgą wszyscy westchnęli.

Pociąg zatrzymał się w Terespolu, gdzie posegregowano schwytanych, potworzono grupy i przeznaczono do różnych robot. Jedrek i Władek przydzieleni zostali do rozbiórki lotniczych hangarów. Opisanie ich, ponumerowano i skoszarowano.

Wstawali o piątej z rana, jedli zatechły chleb i szli na lotnisko do Małaszowic. Rozbijali betonowe kolosy, zrywali żelazne wiązania sklepień, czyścili szyny i sztaby, ładując na podstawione wagony. Praca była ciężka, jedzenie marne — tylko wódki wródo; co tydzień pół litra na osobę. Tuż prawie nad ich głowami warkotały samoloty sowieckie. Brześć był o krok od Terespolu. Mostem na Bugu przechodziły pociągi; z zachodu szedł węgiel — ze wschodu zboże. Transporty za transportami.

— Co to się dzieje?... — pracujący kiwali głowami. — Takie transporty... Taka wymiana...

Ciężko im było na duchu. Rychło się jednak pocieszali:

— Niedługo to potrwa, niedługo...

Znosili obok tego i udręki fizyczne. Często wpadł między nich Niemiec — inżynier i nagłą do pośpiechu, chwytając kawał żelaza i bił, ile się dało. Ileż to krwi wytoczył, ile głów porozcinał i ile oczu niemilośnie podbił! Niekiedy zjawiał się przy wagonie, gdzie grupa mężczyzn wciągała i układała szyny i sztaby. Wziął do wewnątrz opasy i zagniewany, wydając szybkie komendy. Pracujący porozumiewawczo ku sobie mrugali. Po minucie powietrze w odkrytym wagonie stawało się nieznośne; aż dech zapierało, jakby się człowiek miał za chwilę udusić. Niemiec pluł, purpurowy z gniewu, krzyczał, wymyślał — i poganiał. A każdy wysilał się jak mógł, by powietrze zamienić na wściekły fetor. Tchu złapać nie było można — twarze nabrzmiewały z tajonej uciechy i natężenia. Wreszcie otyłe bydlę nie mogło wytrzymać; z dzikim przekleństwem uciekał, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Ruszał ku innej grupie roboczej, zatrudnionej w pobliżu, gdzie go to samo czekało.

W wagonie śladali, odpoczywali, żartowali. Naśmiewszy się dowoli z Niemca — brutalna, rozpoczynali śpiewać.

„...Zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski Lud!”

Pieśń leciała po lotnisku niby zapowiedź zemsty, niby nadzieja zwycięstwa. Siegała innych grup rozrzuconych po przestrzeni, nabierała tam mocy — podchwyciona, biegła do chat pobliskiej wioski, by znowu odbić się na lotnisko dalekim echem.

„...Zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski Lud!”

Grupa, w której pracowali Jedrek i Władek liczyła ponad sto głów. Znajdowali się tu zupełnie młodzi, w średnim wieku i starzy. Wszyscy zostali gwałtem schwytani i zapędzeni do pracy dla wroga. Wszelkie zawody i wszelkie stawy: malarz pokojowy i robotnik, szewc, sufler teatru, i artyści cyrkowi; adwokat obok chłopca z nad Narwi, fryzjer razem z inżynierem, student Politechniki przy szklarzu z Pragi. W porze obiadowej śladali pod spalonym szkieletem samolotu polskiego i gwarzyli, dowcipkowali, politykowali.

— To nas urządził! — zawsze w ten sposób zaczynali rozmowę. — Ściągali podatki i przymusowe pożyczki, a nie umieli obronić kraju. Oddali naród w poniewierkę Niemcowi, a ten odrywa nas od żon i od rodzin.

— Polityka była u nas pod pseml — po dejmowali drudzy. — I rządy mieliśmy marnie! Czu każdy z nas miał uczciwą robotę?

— Ja brałem „dziadówkę”! — odezwał się któryś.

\*) Fragment z powieści „Skrzypiące Pióro”, Terespol n. Bugiem, 1940.

Stanisław Krzyżewski

## NAD BUGIEM\*)

— Ja pracowałem jako woźny. Miałem czterdzieści złotych miesięczniel Jak człowiek mógł wyżyć z trojgiem dzieci i z żoną!

— A ja grywałem w ulicznej orkiestrze! — zaśmiał się student Politechniki wesoło. — Chciałem być inżynierem, a trzeba było z czegoś żyć!

— Ja też byłem bez pracy! — ktoś znowu zawołał. — Żona moja była kasjerką u Braci Jabikowskich, a ja musiałem dzieci zabawiać i obiady gotować...

— Mnie się powodziło niegorzej — adwokat wtrącił ze wstydem. — ale widziałem obok siebie nędzę, widziałem... Cóż jednak mogłem sam zrobić — ręce rozłożył bezradnie.

— A ty, coś robił? — spytało Jędrka.

— Ja... — Jędrak się po swemu zapęrzył. — Ja uciekłem ze szkoły! Prześladowali mnie w niej, bo matkę mam praczkę... Nie mogłem znieść tego! A kiedy o tym napisałem nie chcieli drukować! Gorzej: wsadzili mnie do ciupy...

— Tak, tak! — wołał jeden przez drugiego. — Nie tylko prowadzili głupią politykę z sąciadami, ale i nie dbali wcale o naród! I rzemieślnik miał złe, i chłop, i urzędnik, i robotnik!

— I artysta! — dorzucił clown cyrkowy jednocześnie z suflerem. — Jeśli się jeszcze nie wybił, albo nie umiał tego zrobić — biedę klepał aż strach!

— I pisarz, i malarz! wtrącił Jędrak, zaw sze do podobnej dyskusji skory. — Jeśli nie miał posady — chodził obdarty i przymierał głodem!

— Chyba, że się bogato ożenił! — zaśmiał się Władek. — Albo godził się, pisząc, kłamać i uzyskiwał w ten sposób pomoc rządową.

— Było złe, cholernie złe — krzyczeli jak jeden. — Dlatego MY teraz Polskę będziemy budować, lepszą Polskę — Polskę dla wszystkich! My też chcemy mieć głos we wszystkich sprawach, chcemy wiedzieć, co jest dobre, a co złe! Nie chcemy być na uboczu! Chcemy dla wszystkich masła i chleba po wojnie! I kina! I teatru! I gazety!

Zrywali się wkrótce na nogi, bo dochodziła godzina druga! Znow bili beton, znowu czyścili szyny, żelazo; leniwie, powoli... Chyba że nadchodził Niemiec — inżynier. Udawali, że pracują z zapałem, a jeśli temu i tego było za mało i kiedy zaczynał popędać — chwytały się niezawodnego środka, jakiego dostarczał im czerstw, gruby razowiec.

„...Zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski Lud!” — cieszyli się, gdy grube łotrysko uchodziło ze śmierzdzącego wagonu.

Lubili sobie pośpiewać! Odwożeni do pracy samochodami, zmęczeni i brudni, pocieszały się pieśnią, zsolidaryzowani doświadczeniem i bezwzględnością wroga.

„Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...”

— spokojnie śpiewali obok krzyżaka — szofera, udekorowanego plugawym znakiem.

Z drugiego wozu, też prowadzonego przez hitlerowca, leciała inna pieśń:

„Nasz sztandar płynie ponad trony — niesie on zemsty grom, ludu gniew, wolności rzucha siew! A kolor jego jest czerwony...”

Żaden z ogłupiałych zwycięstwem Prusaków nie odgadywał treści buntowniczych pieśni, żaden nie wiedział, ile radości znajdują w tych melodiach, ile siły i nadziei czerpią z tych słów, za które w każdej chwili czekał ich obóz, a w nim okrutna śmierć. A gdy uprzytomniali sobie, jak bezkarnie może ich pomordować odwieczny wróg, rzucali w błękitną przestrzeń groźbę i żal:

„O cześć wam panowie magnaci za naszą niewolę, kajdany, o cześć pilsudczycy, faszyci, psubraci...”

Podniośle bywało wtedy, przyjemnie, wesoło...

Niedługo obóz rozwiązano; część zatrudnionych przeniesiono na inne tereny, reszta została na miejscu. W tej reszcie znaleźli się Jędrak z Władkiem. Zamieszkali w chacie stojącej nad Bugiem, ucieczkę odkładając na potem.

Z roboty wracali o piątej. Jeśli nie byli zbyt zmęczeni, szli się wykapać w Bugu. W pięć minut po wyjściu z chaty dochodzili do wąskiej w tym miejscu rzeki. Po jednej jej stronie niemieckie stały strażnice — po drugiej sowieckie. Za rzeką był Brześć.

Wylegiwali się nad brzegiem do późnego wieczora. Z tamtej strony dochodziła zawsze jakaś muzyka, jakieś śpiewy, śmiechy... Wiatr przypędzał naprzemian to rosyjskie słowa — to polskie. Czasem dał się słyszeć skoczny oberk, czasem popłynął głos zapiewający, a zaraz za nim szedł wielki chór, smutny, albo wesoły. Głośnik radiowy szeroko roznosił słowiańskie melodie; a i gramofon przetrzącał niekiedy za pomniane walczyki, polki, sztajery... Nic z tamtej strony nie dochodziło — jeno pieśni i śmiechy.

Jednego wieczoru, kiedy po rosie przyszy odgłosy z rzeki, Jędrak, leżąc na wznak, odezwał się cicho:

— Wiesz... Przepłyniemy Bug...

Władek nic nie odpowiedział. Tylko serce mu zabiło potężnie, zadrgotał wewnętrznie, a potem zamarł.

„Nikt się tam teraz nie przedziera... łatwo zginąć... I ci, i tamci strzelają...”

Na trzeci dzień, kiedy znow leżał nad wodą w milczeniu, zapatrzony w pogodną noc i kiedy jak zwykle z tamtej strony zaczęły dochodzić pieśni i śmiechy, Jędrak powtórzył śmionym głosem:

— Przepłyniemy na tamtą stronę...

— Nie wiem... Ja... Ale... Może się boję... — mówił Władek bez związku.

Jędrak przysunął wargi do jego ucha, parząc je gorącym oddechem:

— Nie bój się... Przepłyniemy... A tam już jest inaczej... Zobaczysz... Inaczej...

Władek zamknął powieki. Znow serce mu biło przemożnie.

— Przepłyniemy... — dyszał kusiciel. — Tam jest inaczej... Tam są już nasi...

— Co tam będziesz robił? — rzucił Władek bezmyślne pytanie.

— Ja... Będziemy tworzyć LEPSZĄ Polskę razem z innymi... — i jego obejmował swą myślą i marzeniami. — Będziemy oglądać, zgłębiając, przejrzywać — wybierze my wszystko najlepsze i przyniesiemy to kiedyś tutaj do domu...

— Myślisz, jak oni! — mówił Władek półsennie. — Jak ci, którzy się tam przedarli albo znaleźli... Myślisz jak oni... A pewnie oni tam już zaczynają pracować...

— Napewno! — Jędrak mu ciągle szeptał do ucha. — I my musimy z nimi pracować... Słyszysz! I my z nimi...

Słyszał. O, i jak dobrze słyszał! Tylko zmęczony był bardzo; zmęczony lękiem, klęską Ojczyzny, Wawrem i Palmirami!

— Niech idzie! — tłumaczył sobie. — Młody jest i zdolny... Niech idzie... Kto wie, co go tam czeka, jeśli w drodze nie zginie. Bo tam napewno nie zginie! Kiedy wróci — będzie pełnym człowiekiem. Tutaj zmarnieje. Przygaśnie w nim ogień, osłabnie i zblednie w beczynie. Kto wie, jak długo wojna potrwa? Chodźmy już spać! — rzekł półsennie Jędrkowi.

Codziennie chodzili teraz do rzeki. Jędrak posmutniał i przestał na razie kusić przyjaciela. Ni słowem nie wspominał o przeprawie za Bug. Władek jednak widział, jak dziwnie na niego działają TAMTE odgłosy niesione wieczorną rosą, widział w jaki sposób spogląda na tamtą stronę. I kiedy Jędrak piął o zmroku swym ciekawym bezszumnym stylem, zrywał się nagle i spoglądał na ciemną rzekę. Jędrka nie było ni słychać, ni widać. Wtem niespodzianie wyłaniał się tuż u jego smartwiałych stóp. Kładł mu wilgotną dłoń na ramieniu i mówił zasapany:

— Uph... Przyjemna woda! Popłynąłem prawie do brzegu...

A raz powiedział znowu:

— Jutro przepłyniemy Bug...

Następnego wieczoru odpoczywali jak zawsze nad wodą! Brześć leżał naprzeciw w ciemnej zieleni, a most był na prawo; dudniał i trząsł się pod wielkim ciężarem. Gdzieś słychać było gwizdy, nawoływania... Niedługo wszystko ucichło i cisza zapanowała tak wielka, że wyraźnie słychać było stukanie butów o pokład mostu. Jeden żołnierz trzymał wartę z tej strony, a z tamtej drugi. Rzeką płynęła także cisza zagrobnia. Huczała ona w uszach Władekowskich niby natrętnie dzwony.

Spoglądali obydwa w pogodne niebo, jakby zapomniawszy o sobie. Gwiazdy roziskrzyły się na dobre; mieniły się, migotały, rzuciły polski błękitne, zielone, złote. Trawy nadbrzeżne pachniały ziemią i rosą. Władek przewrócił się ospale i twarz ukrył w wilgotnej murawie. Cisza na chwilę zelała. Znow słychać było dokładnie stukot butów żołnierskich na moście.

Wtem Jędrak oparł rozgrzaną dłoń na nagich plecach Władka.

— Zaraz popłyniemy... — zaszeptał drżąc.

I powstał.

Władek przewrócił się na wznak, zmuszony znowu spoglądać na gwiazdy. Ledwie mieściły się na ciemnym podkładzie nocy. Przymrużył oczy — i zdało mu się, że patrzy na rozsypane po niebie odpryski brylantów; skrzyły się, jak podsycane wiatrem, płonęły coraz mocniej — gorzały.

— Chodź... — posyłał niby z ga mgły szeptań Jędrka i stwierdził wtedy, że kłęczy on obok niego. — Chodź... — zajrzał mu zbliżka w twarz, oblewając ją szybkim oddechem.

Trwało to długo, więc Władek jeszcze raz przewrócił się ku trawie, dziwnie zmęczony i leżał bez słowa.

Jędrak podniósł się z kolan. Przewiązał się w pasie robotniczym kombinezonem i zstąpił z brzegu. Głębokiej ciszy wieczoru nie zmącił najmniejszy szelest trawy, najmniejszy plusk wody. Władek powstał po chwili nateżonego słuchania i stanął nad brzegiem. Wkrótce zobaczył przyjaciela wychodzącego z wody. Jędrak podszedł do niego i objął go ramionami.

— Nie pójdziesz... — jakby potwierdzał z żalem i ciągnął z mocą: — Ale ja pójdę! I wrócę... Przyniosę ci wieści. Wrócę niedługo, po ciebie. Pójdziemy już razem po Polskę Lepszą i Nową!

Uściskał go silnie i ponownie zsunął się w wodę.

Władek utopił spojrzenie w ciemną noc. Gdyby choć jeden szmer doszedł jego uszu, choć jeden plusk silniej rozkołysanej fali... Cisza panowała ogromna. Tylko po moście dudniły buty żołnierskiej. Siadł znowu nad brzegiem i zapatrzył się w podniebne migoty.

Kiedy spórzał przytomniej, trawa jeszcze ciągle pachniała wilgotną ziemią i rosą, ale przed nim — już wschód płonął czerwony!

## WIEŚCI ZE ŚWIATA

„L'architecture d'aujourd'hui", ukazuje się znowu po przerwie wojennej pod kierownictwem dawnym redaktorów Andre Bloca i Pierre Vago. Współpracują Le Corbusier, Andre Lurcat, Francors Jourdain, Marcel Loxs etc. W pierwszym numerze artykuł Le Corbusier „Zorganizowanie terenu” („L'organisation du territoire”).

Wszystkie egzemplarze książki Emila Male „Sztuka religijna w XIII w.” zostały przez Niemców zniszczone. Powodem tego barbarzyństwa było stwierdzenie przez autora faktu, iż sztuka gotycka była sztuką francuską i że katedry Francji starsze były od niemieckich.

We Lwowie Teatr Dramatyczny wystawił „Cyrana de Bergerac” Rostanda. Sztuka ta

przetłumaczona została na język ukraiński przez Maksyma Rylskiego.

Maksym Rylski przełożył również na język ukraiński „Pana Tadeusza”. Tłumaczenie to uważane jest za jedno z najlepszych przekładów dzieła Mickiewicza.

O'Brady — amerykańska malarka — internowana w czerwcu 1940 r. w obozie w Vittel i tam do końca wojny przebywająca wykonała szereg rysunków, przedstawiających przeżycia internowanych.

Akademia Francuska przyznała nagrodę w wysok. 15.000 fr. Careneuve za książkę pt. „Psychologia jeńców wojennych”.

## Teatr objazdowy Leona Schillera

### Znakomity reżyser wraca niebawem do kraju

Znakomity reżyser Leon Schiller, przebywający w Lingen w Niemczech, w strefie okupacji angielskiej, zorganizował tam teatr objazdowy. Zespół teatru składa się z około 30 aktorów polskich, członków ZASP'u, pochodzących z różnych obozów.

Schiller pragnąłby jak najszybciej powró-

cić do kraju wraz z całym zespołem. Na propozycje jednak Ambasady Polskiej w Paryżu udać się ma jeszcze uprzednio do Francji, aby urządzić szereg przedstawień swego teatru w tamtejszych osiedlach polskich.

Powrót Schillera do kraju spodziewany jest na początku października.



## Egzotyczne podróże

## DO TORUNIA...

Z kolejami już bardzo dawno nie miałem nic wspólnego. Tak mi się te ostatnie lata układały, że nigdzie nie trzeba było wyjeżdżać. Aż tu nagle muszę jechać do Torunia, bodaj na jeden, na dwa dni, ale muszę. Wszyscy znajomi straszą, że podróż kolejną jest niewygodna, radzą mi postarać się o auto. Ale ja jestem lekkomyślny i postanawiam dać zarobić PKP. Bilet z Łodzi do Torunia kosztuje 135 zł. i uprawnia do zajęcia siedzącego miejsca w trzeciej klasie. Decyduję, że to wcale nie jest takie złe, pakuję ręcznik i mydło do toczki, wsadzam paczkę papierosów do kieszeni i idę „dwójką” na dworzec.

\*  
Trzyjechałem dwadzieścia minut przed odjazdem pociągu. Okazało się, że wszystkie siedzące miejsca na dachach wagonów są już zajęte. Oczywiście, o dostanią się do wnętrza nawet marzyć nie można, ale pozostały jeszcze schodki, takie, na których obsługa kolejowa opiera stopy, aby wdrapać się na dach wagonu. Pozostały jeszcze „butory”, czyli zderzaki. Miejsca jest pod dostatkiem. Na takim „miejscu” siedzącym napewno będzie przewiewnie i nie za gorąco. A oprócz tego nikt się nie nudzi, bo musi trzymać się mocno ściany wagonu. Podobno w czasie długich podróży, trwających całą dobę i dłużej, niektórzy pasażerowie robią się senni, potem całkiem dojrzejają do snu — i wreszcie, po kilku różnych podskokach wagonu, opodają, jak zgniłe jabłko, pod koła pędzącego pociągu... Podobno sam moment spadania jest bardzo przykry, ale potem człowiek się uspakaja. — Zresztą, dużo ludzi podróżuje w ten sposób i nie martwi się takimi ewentualnościami. Dlaczego ja nie miałbym spróbować? Siadam na jakiejś schodki i zaczynam cierpliwie czekać.

\*  
Oczekiwanie jest dość urozmaicone. Po peronie biegają podróżni z wielką ilością tobołów, pytając naiwnie kolejarzy, czy nie ma już miejsca wewnątrz fagonów. Kolejarze wzruszają ramionami i odchodzą bez słowa od biedaków, ale niektórzy biorą ich gdzieś na bok i coś tam szepczą, mrugając przy tym porozumiewawczo i tajemniczo. Potem odchodzą również, ale już z uszczęśliwionymi nagle posiadaczami torb i kufereków, nie mogą się domyślić dokąd dają. Oprócz tego wszędzie biega mnóstwo dzieciaków z bułeczkami, jabłkami, papierosami, handlując z wielkim zapalem, a potem grupkami idą na wódkę.

Nagle podszedł do mnie jakiś kolejarz i zapytał, czy daleko jadę. Potem udawał, że do Torunia tak dojechać nie sposób, na co bardzo chętnie przystałem, wobec tego zaproponował, że za „jedne” 20 złotych zaproponuję mi na tender maszynowy, gdzie skołej za złotych 50 przebędę wygodnie całą podróż. Przystałem z entuzjazmem. Wszystko odbyło się w myśl umowy, tylko że na tenderze nikt mnie na razie nie zagabywał o pieniądze. Za chwilę pociąg ruszył — z dobrnym, półgodzinnym opóźnieniem. Siedząca obok mnie starsza dama wytłumaczyła mi, że to bardzo dobrze. W ogóle na kolejach jest doskonale — coraz lepiej.

\*  
Zrozumiałem, że moja sąsiadka jest entuzjastką nowej rzeczywistości i wobec tego nawiązałem z nią rozmowę. Okazało się, że jest to stała podróżniczka, która jeździ gdzieś niedaleko Torunia, aby sprzedać tam drożej to co kupiła taniej w Łodzi. Myślałem, że to nazywa się spekulacją, ale ona wyrażała się znacznie wytworniej, dowodząc, że podróżuje „w celach handlowych”. Okazało się również, że te jej „cele” znajdują się pod wyraźną opieką św. Antoniego, do którego zawsze modli się przed każdą „handlową” podróżą. To podobno rozstrzyga o powodzeniu, przytaczała mi drugoczące dowody. Modliwa do św. Antoniego pomogła jej nawet dostać w Łodzi niezłe mieszkanie, co dowodzi, że musi to być wielki święty, skoro sam łódzki wydział mieszkaniowy boi się z nim zadzierać. Coprawda, musiała dodać jeszcze trochę gotówki.

Jechaliśmy. Otaczała nas granatowa, chłodna noc, tu i ówdzie obisypana drobnymi gwiazdkami, które wyglądały jakos tak, jak gdyby były dziecinna wieczna ospa. Oprócz tego parowóz przed nami wypływał ze swego komina miliony iskier, które osiadały na naszych ubraniach, rękach i twarzach, czyniąc nas podobnymi do aniołów. Ale te piękne iskry szybko gasły i zostawały po nich tylko czarne plamy.

Było interesująco, egzotycznie, fantastycznie. Upajał nas pęd... nasze siedzenia tłukły się na kwaśne jabłko, o żelazną, grubą pokrywę tendra. Miałem w ręku również kilka jabłek i zacząłem je jeść do wtóru monotonnemu biegowi pociągu. Chciałem poczęstować nimi ma sąsiadkę, ale ona nie przyjęła, tłumacząc się, że ma chory żołądek i nie może. W ogóle ma wszystko chore, jest tak ciężko chore, że nie wie sama pogo żyje. Zresztą te podróże i tak zabijają ją w najkrótszym czasie. Na moje zdziwione pytanie, dlaczego w takim razie podróżuje, odparła mi jeszcze bardziej zdziwionym głosem, że mówiła

już przecież, że w celach handlowych. A zresztą dałaby sobie jeszcze jakoś radę i wytrzymała uciążliwe drogi, gdyby nie te lajdackie bestie szabrownicy, którzy podbijają ceny uczciwym spekulantom. Okazuje się, że pomiędzy tymi dwiema grupami „ludzi handlu” istnieje zadawniona rywalizacja. Dziwi się, że nie pojmowałem tego wcześniej.

\*  
Z węglarki wskoczył na tender pomocnik maszynisty i zaczął inkasować należności. Jakiś obywatel nie chciał mu nic dać, tłumacząc się, że ma przecież bilet, więc pocóż jeszcze płacić dodatkowo? Pomocnik wyjaśnił mu, że bilet nie uprawnia do jazdy na tenderze i że on przecież (t. zn. pomocnik) także musi zarobić. Jeżeli obywatel nie zapłaci, to z następnej stacji pociąg nie ruszy tak długo, dopóki on tendera nie opuści. Przestraszyliśmy się wszyscy ogromnie i zaczęliśmy go chórem namawiać, aby zapłacił.

Uczył to, ale bardzo niechętnie. I potem był długo zmartwiony, aż wreszcie, aby umorzyć jakoś swój frasunek, wyciągnął z walizki półlitrową flaszkę „bimbru” i wybił ją duszkiem. Dziwiłem się, że to tak można tyle naraz, ale on dowodził mi, że to głupstwo i że wcale tego nie

poczuję. Ale potem byliśmy wszyscy niezadowoleni, bo okazało się, że on jednak poczuł. Od razu zrobił się zupełnie nieprzytomny. Chichotał głupio i stanął na dachu tendra, chwytając się na obie strony, jak kwiat na wietrze. Prerażony uniósłem się nieco (i tak już nie mogłem dłużej wytrzymać w pozycji siedzącej) i starałem się przytrzymać go za brzeg palta. On śmiał się szyderczo z moich obaw i zaczął chodzić po tenderze, potykając się o nogi siedzących. Był bardzo wesoły i nie chciał nam wierzyć, że zachowuje się nie tak jak należy. Zgniół moją towarzyszącą słoik z jajami, a mnie ciągnął za sobą brzegiem tendra. Szumiało mi w głowie, bo musiałem patrzeć oko w oko przesuwającej się pod kołami śmierci. To było bardzo nieprzyjemnie, przysięgałem, że jeśli ten raz mi się uda, więcej już nie będę kusić losu.

\*  
Był blady, chłodny, różowy, nawet dość poetyczny świt, gdy dojeżdżaliśmy do ruin toruńskiego dworca. Przez cały czas trzymałem kurczowo brzeg płaszcza nieznajomego alkoholika. A on śmiał się rozkosznie i zataczał się z jednej strony tendra na drugą.

E. C.

W pierwszą rocznicę śmierci  
Marian Rapacki-człowiek ideału

16 września 1944 r. w godzinach popołudniowych bomba niemieckich powietrznych zbrodniarzy trafiła w duży dom przy ul. Puławskiej w Warszawie. Dom się zawalił i pogrzebał m. in. Mariana Rapackiego. Szedł akurat w tym czasie załatwiać aprowizacyjne sprawy „Społem” z komendą oddziału walki.

I w taki to oto sposób, na posterunku codziennej pracy, zginął jeden z najlepszych ludzi w Polsce.

Rapacki od wczesnej młodości był działaczem społecznym. Po ukończeniu Akademii Handlowej w Lipsku, jakiś czas odbywał praktykę w Londynie, a następnie przeniósł się do Gdańska. Tutaj, jako jeden z pierwszych polskich turystów, zaznał się z polskim wybrzeżem morskim i z Kaszubami okolic Helu i Kartuz.

Skazany był na osiedlenie w Rosji, ale znalazł się na emigracji we Lwowie, gdzie go zastała wojna europejska. Po wojnie znalazł się w Warszawie, gdzie redagował organ spółdzielczości kredytowej p. n. „Siła”. W 1920 r. objął redakcję „Społem” i od tej pory do końca życia pracował w Związku Spółdzielni Spożywców. W tym samym roku zorganizował teoretyczny organ spółdzielczości — miesięcznik p. t. „Rzeczpospolita Spółdzielcza” i „Spółnota” — tygodnik popularny dla członków spółdzielni. W 1922 r. wszedł do zarządu Związku, a w 1926, po śmierci Mielczarskiego, został wybrany prezesem zarządu. Na tym stanowisku stał się wkrótce przywódcą ruchu spółdzielczego w Polsce.

Cechowały go wybitne wielostronne zdolności, gruntowna wiedza ekonomiczna, duża erudycja i zaprawa pisarska w sprawach gospodarczych ponadto wielkie wyrobienie społeczne. Był takim człowiekiem, takich nam dzisiaj brakuje. Szczery demokratą, prawdziwie przyjaźliwym ludzkości, bez granicznie oddany sprawom wyzwolenia ekonomicznego polskiego ludu pracującego — był z najgłębszych wewnętrznych

przekonań spółdzielczą. Jego dwie broszury pt. „Co to jest spółdzielczość” i „Położenie spożywców” — to są fundamentalne wyjaśnienia roli i znaczenia spółdzielczości w życiu gospodarczym.

Jak wiadomo, „Społem”, jako przedsiębiorstwo, było już przed wojną największą hurtownią handlową w Polsce. Jednocześnie z roku na rok powiększała się liczba zakładów przemysłowych oraz jakości i ilość produktów „Społem”. Kierując tak wielką instytucją gospodarczą, Rapacki był jednocześnie wychowawcą młodego pokolenia. Wykładał spółdzielczość w Szkole Głównej Handlowej i dość dużo pisywał w czasopiśmie spółdzielczych. Nie mał od dwóch dziesięcioleci lat był członkiem Komitetu Wykonawczego — jako jedyny Polak — Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Często wyjeżdżał na zebrania Komitetu zagranicę i przewodniczył delegacjom polskich spółdzielców na międzynarodowych kongresach.

Zajmował więc wybitną pozycję nie tylko w polskiej, ale i w światowej spółdzielczości. Był w kulturze społecznej prawdziwym europejczykiem, znającym za sady i metody własnej pracy, jak i pracy przeciwników, t. zn. zrzeszeń i koncernów kapitalistycznych, z którymi spółdzielczość i ówdzie skutecznie walczyła.

Rapacki był pewien zwycięstwa spółdzielczości i demokracji. Był autorem programu gospodarczego spółdzielczości. W programie tym wyłożył zasady i podstawy spółdzielczego systemu gospodarczego. Obecnie polska spółdzielczość, w dzisiejszej rzeczywistości, w znacznym stopniu, korzysta jakby z testamentu tych jego poglądów na rozwój i strukturę ruchu spółdzielczego. Spółdzielcy z głębokim żalem wspominają te krótkotrwałe postacie człowieka i obywatela, któremu nie dane doczekać dalszego zarania triumfu idei spółdzielczej.

EDMUND ZALEWSKI

## Zebranie Rad Zakładowych w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP Polpress). W dniu 13 września br. odbyło się w Łodzi zebranie 1000 przedstawicieli Rad Zakładowych Przemysłu Włókienniczego na którym obecny był wicepremier tow. Gomułka.

Obrady rozpoczęto referatem tow. Burskiego — przewodniczącego Okręgowej Rady ZZ, który omówił wyczerpująco uchwały Centralnej Komisji Związków Zawodowych, powzięte w dniach 31 sierpnia i 1 września br.

Następnie sekretarz Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Przem. Włók. — tow. Stawiński zanalizował nową tabelę systemu akordowo-premiowego i dodatkowy protokół do umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

Po ożywionej dyskusji, w której przedstawiciele Rad Zakładowych wysuwali żądania wprowadzenia w życie uchwał KCZZ, oraz spontanicznej manifestacji protestującej w imieniu 100.000 robotników Łodzi przeciwko wyrokowi angielskiego sądu wojskowego w Paderborn, zabrał głos wicepremier tow. Gomułka.

Mówca w dłuższym przemówieniu omówił wyczerpująco sprawę aprowizacji, zbrodniczej działalności reakcji oraz żądań klasy robotniczej. Po zobrazowaniu zniszczeń wojennych, które według dotychczasowych obliczeń wynoszą około 100 miliardów zł w złocie, tow. wicepremier przedstawił ciężką

sytuację aprowizacyjną nie tylko u nas, ale we wszystkich krajach Europy.

Mówca stwierdził, że nasza globalna produkcja w kraju nie sięga nawet 50% produkcji przedwojennej i podkreślił, że w tym stanie wszyscy muszą cierpieć, bo nikt nie zwolni nas od obowiązku płacenia kosztów wojny.

W związku z tym wicepremier wezwał robotników do wyteżonej pracy w celu podwyższenia produkcji i walki z tymi, którzy produkcję naszą starają się wszelkimi sposobami obniżyć, tj. z odsuniętą klasą kapitalistów, fabrykantów i obszarników.

„Gdy przetrwamy okres roczny — zakończył wicepremier Gomułka i gdy opamiętamy przemysł Ziem Zachodnich, to jestem przekonany, że sytuacja gospodarcza kraju ulegnie znacznej poprawie i łatwiej przyjdzie nam dobić hydrę reakcyjną, która nas jeszcze dławi”.

## Zebranie b. więźniów politycznych

Zarząd Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych przy ul. Piotrkowskiej Nr 243 w Łodzi zawiadamia, że dnia 16 bm. o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie oraz wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, we własnym lokalu.

## ANALFABETYZM — KŁĘSKA SPOŁECZNA

Dzisiaj rozpoczyna się w Łodzi „tydzień oświaty dla młodzieży i dorosłych” pod hasłem walki z analfabetyzmem.

Analfabetyzm jest kłęską społeczną szczególnie u nas rozpowszechnioną i spotęgowaną długolletnią wojną. Analfabetyzm odbiera ludziom możliwość korzystania ze źródeł kultury, pochłaniania skarbów literatury i nauki, zamyka drogi rozwoju umysłowego i obniża ogólny poziom kulturalny państwa.

Analfabetyzm osiągnął dzisiaj w Polsce zaskarżające rozmiary, obejmujące w niektórych powiatach 40% ogółu ludności.

Walka z analfabetyzmem, dążenie do doprowadzenia oświaty mas do poziomu co najmniej 7-klasowej szkoły powszechnej, rozgałęzienie sieci szkół początkowych i kursów dokształcających — to pierwszy krok do demokratyzacji i upowszechnienia kultury.

Naukę czytania i pisanie dla wszystkich obywateli przynajmniej do 50-tego roku życia — trzeba objąć w ramy powszechnego obowiązku szkolnego.

Analfabetyzm usunąć trzeba z naszego życia z najdalszych nawet zakątków kraju, ze wszystkich wsi i miasteczek.

ZJAZD POMORSKIEGO AKTYWU PPS  
W BYDGOSZCZY

Przed paru dniami odbył się w Bydgoszczy ogólny zjazd aktyw PPS z województwa pomorskiego, przy udziale prezesa CKW tow. Szwalbego z Warszawy, wiceprezydenta Krajowej Rady Narodowej. Wobec 160 delegatów oraz gości zjazd zajął wojewoda łow. dr. Pasemkiewicz, po czym obszerne przemówienie o sprawach gospodarczych i politycznych państwa wygłosił prezes tow. Szwalbe.

Prelegent m. in. wspominał o dwutorowości w polityce gospodarczej rządu. Przejawia się ona w nieobciążaniu rolnictwa pełnymi kontyngentami, t. zn. że państwo nie zabiera rolnikom całkowitej ich produkcji a jedynie część tejże. Ale rząd dzisiaj innej polityki prowadzić nie może, a dwutorowość jest koniecznością państwa.

Następnie wiele miejsca prelegent poświęcił współpracy PPS z PPR. Jak najścisłe zacieśnienie węzłów pomiędzy oboma partiami wzmocniła jednność robotniczą, konieczną dla utworzenia silnego frontu w walce z reakcją.

W ramach zjazdu odbyła się urzędowa staraniem członków TUR-u akademii, poświęcona pamięci poległego w walce o kupantem bojownika socjalizmu i wojskość, tow. Dubois.

## PRZYKŁAD GODNY NASŁADOWANIA

W dniu 4 września 1945 r. ukazało się na łamach „Robotnika” ogłoszenie Obywatela S. T. Wytwórnia obuwia „Renoma”, Łódź, Narutowicza 12, który okazał chęć ofiarowania bezinteresownie pokoju, z którego korzystał wraz z córką studentką.

Tą drogą składamy szanemu Ob. S. T. z głębi serca płynące podziękowanie, oby Jego czyn znalazł oddźwięk w sercach innych obywateli w obecnym kryzysie mieszkaniowym w Łodzi.

Matka z córką

## FAKULTET MEDYCYNY WOJSKOWEJ

Fakultet Medycyny Wojskowej przy Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przyjmuje zgłoszenia kandydatów na rok akademicki 1945/46. Okres studiów trwa 6 lat. Podczas studiów każdy słuchacz otrzymuje regularne pobory, umundurowanie, wyżywienie, zakwaterowanie oraz pomoce naukowe. Po złożeniu egzaminów trzeciego roku przysługuje stopień chorążego z prawem corocznego awansowania.

Po ukończeniu studiów każdy absolwent obowiązany jest jako oficer lekarz do służenia w wojsku okresu czasu w stosunku 2-ich miesięcy za każdy miesiąc studiów.

Podania o przyjęcia składać należy na ręce Szefa Fakultetu Medycyny Wojskowej przy Uniwersytecie im. M. C. Skłodowskiej — Lublin, Al. Racławickie 14.

Na pierwszy rok studiów przyjmowani będą kandydaci w wieku 18 do 24 lat.

Międzynarodowa spółdzielnia  
naftowa

LONDYN (Polpress). Na międzynarodowym zjeździe spółdzielczym opracowano plan utworzenia Międzynarodowej Spółdzielni Naftowej, celem walki z kartelami i cenami narzuconymi przez kartele.

Autor projektu, delegat amerykański Cowden, uzasadniając swój projekt, oświadczył m. in.:

„Nie jest wskazane pozostawienie w rękach prywatnych kontroli nad wydobyciem nafty, która odgrywa tak ogromne znaczenie w czasie wojny i pokoju. Zadaniem spółdzielni naftowej będzie racjonalna eksploatacja nafty, sprawiedliwy podział produkcji i zapobieganie trwonieniu nafty przez sztuczne kurczenie produkcji i rynku. Punktem wyjścia polityki naftowej powinien być interes narodów, a nie zysk prywatnych przedsiębiorstw.



# Ż Y C I E Ł O D Z I

## Dla tych, którym wojna odebrała możliwość normalnej nauki

Do egzaminów przystępują różni ludzie. Są tacy, sprytni, roztargnieni, którzy brak wiadomości „nadrabiają miga” — nie ich nie peszy — i nie nie umięją. Są ci,ś, onieśmieleni, którzy posiadają rzetelny stosunek do nauki, choć nie umięją swego zasobu wiedzy ubrać w efektowne formy, są tacy wreszcie, którzy czują się pewnie, a pewnośc tę dają im gruntowne przygotowanie. Różni —

Jest taki, który nie słyszał nigdy o Kochanowskim, a Mickiewicza „umieszcza” w okresie Odrodzenia. Jest kandydat na wydział elektryczny, który nie zna najprostszych formuł fizycznych.

Mielimy możność przekonać się, jak działa Państwowa Komisja Weryfikacyjno-Kwalifikacyjna. Mielimy możność przystuchania się wielu odpowiedziom i ocenić jak wnikliwie i sumiennie kwalifikują wartości i umiejętności kandydatów egzaminatorzy.

O zadaniach komisji pisaliśmy przed kilku miesiącami. Dzisiaj, gdy po okresie przygotowawczym rozpoczęły się egzaminy, spotykamy się czasami z zarzutami, rozczarowaniami i krytykami, wysuwanymi zazwyczaj przez nieodpuszczonych do wyższych studiów kandydatów, którzy pełni goryczy, zniechęcenia i straconych złudzeń na egzaminatorach szukają winy swych niepowodzeń.

Egzamin i sposób jego przeprowadzenia różni się od normalnych egzaminów „dużę” czy „małą” matury. Chodzi tu bowiem nie tylko o zbadanie konkretnych wiadomości danego kandydata, ale również i o stwierdzenie jego przydatności do studiów wyższych pod względem wartości potencjonalnych, zapалу, pędu do wiedzy i uporu, z jakim będzie się on przebijal przez uniwersytet czy politechnikę. Brane są również pod uwagę trudności, z jakimi musiała walczyć młodzież dla zdobycia swej wiedzy — nauka pobierana ukradkiem, przerywana po bytem w obozach, partyzancie itp.

Kandydat winien wykazać znajomość przedmiotów obranych dla studiów wyższych (w zakresie 4 klas gimnazjum przy kandydowaniu na rok wstępny — i liceum — na rok pierwszy) — z innych natomiast przedmiotów dopuszczalne są niedociągnięcia i braki — jednakże nie mogą one przekraczać pewnego minimum wiadomości elementarnych, stanowiących podstawę ogólnego wykształcenia i ogólnej inteligencji.

Państwowa Komisja wydaje na podstawie uproszczonego egzaminu lub przedłożonych dokumentów zaświadczenia, uprawniające do studiów na pierwszym lub wstępnym roku wyższej uczelni. Dotyczy to tych kandydatów, którzy drogą samokształcenia lub półtajnych czy legalnych szkół okupacyjnych osiągnęli pewne wyniki, nie uzyskując jednak formalnych uprawnień do szkół wyższych. Chodzi tu głównie o młodzież, która w ciężkich warunkach dążyła uporczywie do zdobycia wiedzy, chodzi o młodzież chłopską i robotniczą, której warunki życiowe przed wojną uniemożliwiały wyższe studia. Nie znaczy to jednak, że Komisja dopuszcza do wyższych studiów bezkrytycznie i zbyt liberalnie, lekceważąc te właśnie elementarne podstawy wykształcenia — dążyć musimy bowiem do wychowania nowej demokratycznej inteligencji, nie obniżając poziomu wyższych uczelni i nie stwarzając jakiegś „połowicznej” klasy „niedouków”.

Ażby zapoznać się z dotychczasowym funkcjonowaniem Komisji weźmy dla przykładu kuratorium okręgu łódzkiego. Przez Komisję przewinęło się dotychczas 2.000 osób, z których połowa odbyła długie rozmowy z przewodniczącym Komisji. Po rozmowach tych wielu początkowych kandydatów postanowiło jednak kontynuować naukę w liceum. Inni, którzy nie chcieli zrezygnować z możliwości rozpoczęcia już teraz studiów wyższych otrzymali od przewodniczącego lub członków komisji wskazówki i rady co do wyboru kierunku nauki. Ostatecznie do komisji wpłynęło tylko 600 podań, z których żadne nie zostało odrzucone.

### Spółdzielnia uczniowska

Związek Rewizyjny Spółdzielni RP wystąpił z inicjatywą powołania na całym terytorium Państwa stałych spółdzielni uczniowskich. Spółdzielnia uczniowska zajęłaby się sprzedażą pomocy szkolnych i podręczników, co niezmiennie obniżyłoby ich cenę. Aby usprawnić działalność spółdzielni Związek Rewizyjny podjął starania w kuratoriach, aby nauczycielom pełniącym czynności opiekunów spółdzielni uczniowskich przyznane zostało ze strony władz szkolnych wynagrodzenie za pracę dodatkową.

### Zapisy do S. G. H.

W związku z ograniczeniami komunikacyjnymi i trudnościami uzyskania na czas wymaganych dokumentów Rektorat Łódzkiego Oddziału S. G. H. — uwzględniwszy nadesłane listownie prośby kandydatów — przedłuża termin zapisów do Uczelni do dnia 25 września br. Po tym terminie mogą być uwzględniane jedynie podania osób, powracających z obozów, demobilizowanych i repatriantów. Adres Sekretariatu: Łódź, Piotrkowska 37. Godziny zapisów: 9-14.

W wypadkach wyjątkowych za podstawę do zwolnienia od egzaminu uważa się również fakt pozostawania w obozie koncentracyjnym lub na robotach jak i dłuższą praktykę zawodową.

Wśród kandydatów przeważają dzieci pracowników umysłowych. Niewielką liczbę kandydatów ze wsi (50) tłumaczyć należy tym, że pierwsza kadencja przypada na okres żniw, poza tym wielu wartościowych ludzi ze wsi, których można i należy „wyłowić” przygotowuje się dopiero do egzaminów w kadencjach dalszych. Przypadki takie są już konkretnie znane komisji i nad tymi kandydatami rozłożona została opieka. Dla zwiększenia napięciu młodzieży wiejskiej i dla spopularyzowania akcji Komisja utrzymuje kontakt z organizacjami młodzieżowymi i z poszczególnymi ośrodkami wiejskimi. Młodzież robotniczą i rzemieślniczą reprezentuje w I kadencji 120 kandydatów.

W pierwszym terminie egzaminu pisemny

składało 152 osoby. Do ustnych egzaminów dopuszczono z tej liczby 149 osób, z których około 80 procent otrzymało wyniki dodatnie.

Wielu z kandydatów, którzy nie zdali egzaminu na rok I zakwalifikowanych zostało na rok wstępny (studenci roku wstępnego posiadają te same prawa, co studenci wyższych lat studiów.) Były również wypadki odwrotne, gdy kandydaci na rok wstępny po egzaminie skierowani zostali na rok I. Kandydaci, którym egzaminy nie powiodły się, mają w dalszym ciągu prawo powtórzyć egzamin w drugiej kadencji. Podania można składać już od listopada. Egzaminy rozpoczną się w styczniu 1946 r. A więc —

Młody obywatelu, który niedawno odwiedziłeś naszą redakcję i który niepowodzenie u progu wyższych studiów uważasz za powód do zrezygnowania ze swych szczytnych aspiracji, z dalszych wysiłków — wytrwaj, nie zniechęcaj się. Droga nie jest zamknięta. D. R.

## Ukarani paskarze

Ostatnio Sąd Starościński przy Starostwie Grodzkim Śródmiejskim wymierzył kary administracyjne kilkudziesięciu kupcom łódzkim. Między innymi zostali ukarani:

1) kupiec Pokorowski Radzisław, ul. Piotrkowska Nr. 127 na 10.000 zł. grzywny za pobieranie nadmiernych cen za artykuły spożywcze i nieujawnianie cen, 2) Kownacka Janina, Piotrkowska 137, na 15.000 zł. grzywny za pobieranie nadmiernych cen, 3) Lewandowski Stefan, Piotrkowska 96, na 8.000 zł. grzywny za pobieranie nadmiernych cen, 4) Zerkowicz Nusem, Zawadzka 16, na 6.000 zł. grzywny za nieujawnianie cen, 5) Mandziuch Józef, Nowomiejska 6, na 6.000 zł. grzywny za pobieranie nadmiernych cen, 6) Sikorski Wacław, Pomorska 8, na 7.500 zł. grzywny za nieujawnianie cen, 7) Czerwianiec Pogos, Piotrkowska 69, na 5.000 zł. grzywny za pobieranie nadmiernych cen.

Podajemy tylko kilka nazwisk i firm — jest ich znacznie więcej.

Zarówno władze administracyjne, jak i sądowne muszą podjąć zdecydowaną i bez-

względna akcję w kierunku zwalczania spekulacji.

Należy przypuszczać, że kary wymierzone tym, którzy dopuścili się wykroczeń, będą miały pouczający i wychowawczy wpływ na kupiectwo, a nadto przyczynią się do zawrócenia z błędnej drogi nieuczciwej kalkulacji i łatwego wzbogacenia się kosztem mas pracujących.

### Firma »ODEON« DEMBIŃSKI JAN

ul. Piotrkowska 160 róg Główniej.

Duży wybór instrumentów muzycznych — Patefony — Piły — Radia Harmonie — Siruny — Igły — Sprężyny.

Warsztat reperacyjny na miejscu

KUPNO SPRZEDAŻ

### Z życia Partii

## „Sąd nad maszyną“

W dzielnicy Śródmieście-Lewa PPS odbył się w ramach odczytów czwartkowych interesujący „Sąd nad maszyną”. Przed zeselem sędziowskim złożonym z trzech towarzyszy i przy wypełnionej po brzegi sali — oskarżenie wnieśli tow. tow. Zieliński i Rzewski. Oskarżali oni maszynę o działanie na szkodę ludzkości. Od najdawniejszych czasów niszcza zagładę życia i prawom ludzkim. Służyła jako narzędzie kapitalizmu w krwawym wyzysku świata pracy. Niosła śmierć żołnierzowi, w ostatniej zaś wojnie i ludności cywilnej — a im bardziej była udoskonalona, tym więcej pochłaniała ofiar. Skutkami tego udoskonalenia — bomb, samolotów, czołgów, min — a ostatnio bomby atomowej — jest cała Europa część Afryki i część Azji zamienione w cmentarz, nieskończone szeregi mogił, miasta zrównane z ziemią, pola przeorane plugami czołgów. Oskarżyciele nie domagali się jednak kary dla maszyny — ślepego narzędzia w ręku kapitalisty — lecz dla ręki tej właśnie, która maszyną kierowała.

Obrońca — tow. Wyrwa-Reich dowodził, że maszyna to cud techniki przynoszący ludzkości ułatwienie życia. Dzięki maszynie ludzkość nie zginęła z głodu, dzięki postępowi techniki iść może naprzód, osiągając coraz piękniejsze zdobycze. Wszystkie wynalazki służące mogą ludzkości i nie śmierć i zniszczenie przynosić lecz pokój i szczęście.

Nie maszyna niszczy świat, nie rozbicie atomów rozsądzić może glob — lecz zły

duch rządzący umysłem ludzkim, odwieczny instynkt, straszliwy i niszczycielski, którego krwawym owocem są wojny, a plonem — miliony zabitych i kalek. Instynkt ten trzeba z ludzi wykorzenić. Maszyna oddana w ręce świata pracy — ma przed sobą rozległe, cudowne perspektywy. Trzeba dać ją na usługi geniuszu nauki, geniuszu pokoju, a wyrwać ze szponów kapitalizmu międzynarodowego, który wykorzystuje ją dla zaspokojenia żądzy krwi i pieniądza.

„Sąd” orzekł, że maszyna po wsze czasy przejść musi w ręce proletariatu międzynarodowego, który potrafi wyzyskać ją jako ko narzędzie szczęścia i pokoju na ziemi.

### PAMIĄTKOWE ZNACZKI Z KONGRESU PPS.

Członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej nabyć mogą w administracji „Robotnika” pamiątkowe znaczki z XXVI Kongresu PPS.

### POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

W środę, dnia 19 września 1945 r. o godz. 6 pop. w sali Robotniczego Domu Kultury, Piotrkowska 245, zostanie wygłoszony odczyt zbiorowy na temat: „Wczoraj i dziś PPS (1918-1945)”. Prelegenci: Józef Cyraniewicz, Generalny Sekretarz PPS, b. więzień Oświęcimia, Henryk Wachowicz, Wojewódzki Sekretarz PPS poseł do KRN. — Bilety wstępu w cenie zł. 2,- do nabycia w Dzielnicach PPS.

## Cukier, szmalce sól i mleko na karłki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że na miesiąc września sprzedawane będą na karły żywnościowe z miesiąca sierpnia w sklepach, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej następujące artykuły:

Cukier w cenie zł. 6,30 za kg. Kat. „W” na odcinek Nr. 36 po 0,10 kg. Kat. II na odcinek Nr. 36 po 0,40 kg. Kat. I. R na odcinek Nr. 36 po 0,25 kg.

Sól biała w cenie zł. 3,30 za kg. Kat. II na odcinek Nr. 37 po 0,20 kg. Kat. I R na odcinek Nr. 37 po 0,15 kg. Kat. III na odcinek Nr. 37 po 0,10 kg.

Sól szara w cenie zł. 2,20 za kg. Kat. II na odcinek Nr. 38 po 0,20 kg. Kat. I R na odcinek Nr. 38 po 0,15 kg. Kat. III na odcinek Nr. 38 po 0,10 kg.

Mleko w proszku w cenie zł. 17,50 za kg.

Kat. „D 6” na odcinek Nr. 16 po 0,70 kg.

Kat. „D 12” na odcinek Nr. 16 po 0,70 kg.

Smalec w cenie zł. 15,30 za kg. Kat. „W” na odcinek Nr. 22 po 0,25 kg. Kat. II na odcinek Nr. 21 po 0,75 kg. Kat. I. R na odcinek Nr. 21 po 0,5 kg.

### WYKAZY NA KARTY ŻYWNOŚCIOWE DO DNIA 20. 9. 1945 r.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi przypomnia, że termin składania „wykazów mieszkańców nieruchomości” na karty żywnościowe nieuruchomiony, a karty żywnościowe nieuruchomione, „wykazy” po tym terminie przyjmowane nie będą. Ludność miasta winna we własnym interesie dla nieutrudnienia pracy Wydziału Aprowizacji i Handlu dopilnować aby wykazy z poszczególnych nieruchomości były w terminie złożone.



### Z TEATRU WOJSKA POLSKIEGO

Teatr W.P. gra codziennie (w niedzielę dwa przedstawienia pp. i wiecz.) komedię „Lekkomyślna siostra” Perzyńskiego w reżyserii Daczyńskiego. Obsada: Górecka, Górka, Łuczycka, Bogucki, Grolicki, Daczyński, Wollejo. Dekoracje Daszewskie-go.

### TEATR KUKIELEK W R. D. K.

W niedzielę, dnia 16. 9. 1945 r. o godz. 17-tej odbędzie się w sali Centralnego Robotniczego Domu Kultury przy ul. Piotrkowskiej przedstawienie Teatru Kukielek p. t. „Cztery mile za piec” Marii Kownackiej, w opracowaniu muzycznym Anny Osser.

## OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 11 § 1 i 2 Ustawy z dn. 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 97) zabrania się samowolnego otwierania opuszczonych i porzuconych kas ogniotrwałych bez uprzedniego zezwolenia Tymczasowego Zarządu Państwowego na województwo Łódzkie.

O wypadku dokonania otwarcia w czasie przed ogłoszeniem niniejszego zarządzenia należy zawiadomić wyżej wymieniony Urząd w terminie 7-dniowym.

Niestosujący się do powyższego pociągający zostaną do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Dyrektor T.Z.P.  
na województwo Łódzkie  
(-) Stanisław Dowbór

### KONCERT W KONSERWATORIUM

W niedzielę 16 września o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w sali Państwowego Konserwatorium Muzycznego (Al. 1-go Maja 6) inauguracyjny koncert kameralny z udziałem Kwartetu Iln. Szymanowskiego (Irena Dubiska — 1 skrzypce, Wanda Wilkomirska — II skrzypce, Mieczysław Szalecki — altówka, Kazimierz Wilkomirski — wiolonczela) oraz Marii Wilkomirskiej — fortepian.

Program obejmuje 3 arcydzieła muzyki zespołowej:

Mozarta — kwartet smyczkowy C-dur, Czajkowskiego — słynne Trio, poświęcone „pamięci Wielkiego Artysty” oraz przepiękny kwintet Juliusza Zarębskiego, jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich okresu po Chopinowskiego.

Bilety w cenie zł. 30 i 50, sprzedaje sekretariat konserwatorium (Al. 1-go Maja 6).

### ŁÓDZKI URZĄD ZATRUDNIENIA

Podaje się niniejszym do wiadomości kierowników zakładów pracy oraz osób poszukujących pracy, iż na terenie Województwa Łódzkiego czynny jest Urząd Zatrudnienia w Łodzi, ul. Śródmiejska 16, (wejście z ul. Zachodniej), tel. 254-01-3 oraz następujące Oddziały Urzędu Zatrudnienia:

Oddział Urzędu Zatrudnienia w Piotrkowie Trybunalskim, ul. Piłsudskiego 39, tel. 13-33.

Oddział Urzędu Zatrudnienia w Tomaszowie Mazowieckim, ul. Św. Antoniego 27, tel. 156.

Oddział Urzędu Zatrudnienia w Pabianicach, ul. Zamkowa 8, tel. 70.

Urząd Zatrudnienia w Łodzi rejestruje osoby poszukujące pracy oraz przyjmuje zgłoszenia kierowników zakładów pracy w godz. 8-13 (ewent. telef.).

Naczelnik Urzędu Zatrudnienia w Łodzi

### SEKCJA NAUKOWA IZBY FARMACEUTYCZNEJ

Nawiązując do tradycji Łódzkiego Stow. Aptekarzy, powołany został do życia Komitet Organizacyjny Sekcji Naukowej przy Okr. Izbie Farmaceutycznej w Łodzi.

W okresie przedwojennym Sekcja spełniała ważne zadanie w dziedzinie pogłębiania nauk farmaceutycznych. Była ona ogniwem łączącym farmację naukową z całokształtem prac, związanych z wykonaniem zawodu. Najbliższym zadaniem Sekcji Naukowej będzie zorganizowanie akcji odczytowej i referatowej, założenie zniszczonej przez okupata biblioteki i urządzenie pracowni analitycznej do badań środków leczniczych. W skład Komitetu weszli: Dziekan Wydz. Farmac. prof. J. Muszyński, doc. Krauze, insp. W. Wagner, insp. J. Stanisławski, dr. R. Rembieliński, dr. T. Lipiec, prezes. E. Słowiński i mgr. Piechowiczowa.



## CZAPCZUK

BRONISŁAWY I ADAMA z Warszawy,  
ul. Okopowa 41, poszukuje córka TOKAR-  
SKA CZESŁAWA, Łódź, Główna 67, m. 15,  
lub Adm. „Robotnika”, Łódź, Piotrkowska 70.

## Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94

o godz. 16.30 i 20-ej

## I co z takim zrobić

Komedia w 3 aktach B. Niewiarowicza  
z H. Bielicką i J. DUSZYŃSKIM

## DZIŚ niedziela 16-go

2 przedstawienia o g. 17.45 i 20-ej

w Teatrze „SYRENA” Traugutta 1

POWTÓRZENIE PREMIERY

## „Prawo do śmiechu”

Przedstawienie dla prasy i zaproszonych gości we wtorek 18 b.m.

## OGŁOSZENIE

Tymczasowy Zarząd Państwowy na województwo Łódzkie podaje do wiadomości, że wakuje stanowiska: Naczelnika Wydziału Ekonomicznego, Kierownika Oddziału Przemysłowego oraz poszukiwane są rutynowane maszynistki.

Kandydaci winni składać podania wraz z życiorysem w dwu egzemplarzach do Tymczasowego Zarządu Państwowego na województwo Łódzkie w Łodzi, ul. Południowa 9 (Biuro Podawcze, parter).

Dyrektor T.Z.P.  
na województwo Łódzkie  
(-) Stanisław Dowbór

**ESENCJE**, aromaty owocowe do lemoniad, soków, wódek i t.p.  
Olejki perfumeryjne, mydlane, chemikalia, polecają

**PIOTRKOWSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE**  
Łódź, Śródmiejska 22, lokal 33

Zakupujemy surowce i chemikalia w każdej ilości

## Zawiadomienie

Dzień 30 września br. będzie poświęcony obchodowi spółdzielczości.

W związku z powyższym został powołany w Łodzi Miejski Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości. Komitet mieści się w lokalu przy ul. Żeromskiego 98 (Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. Okręg Łódzki). Przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obchodu Dnia Spółdzielczości jest ob. J. Jagodziński, a sekretarzem ob. J. Podsiadłanka, tel. 217-34 — konto czekowe Nr 195 w Banku Spółdzielczym „Społem”, Oddział w Łodzi.

Prosimy wszystkie Spółdzielnie o przekazywanie wszelkich kwot na rzecz Miejskiego Komitetu Dnia Spółdzielczości na wyżej wskazane konto.

## Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie gruntownego remontu studzien:

- 1) Na posesji przy ul. Nawrot Nr 12,
- 2) „ „ „ „ Skierniewickiej Nr 3
- 3) „ „ „ „ terenie szpitala w Kochanówce.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym — Piotrkowska 64, I piętro, w pokoju Nr 5, do dnia 23 września 1945 roku, do godz. 11-tej przed południem, w kopercie należy zamknąć z napisem „Oferta na wykonanie remontu studni” (wymienić odpowiednią posesję).

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy z warunkami przetargu można otrzymać w Wydziale Technicznym, Oddział Instalacyjny, ul. Piotrkowska 64, I piętro, pokój Nr 42; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-tej. Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 1.500 należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego — Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Łódź, 14 września 1945 r.

## KONKURS

Wydział Powiatowy w Rawie Mazowieckiej ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora szpitala w Rawie Mazowieckiej. Dyrektor jest jednocześnie ordynatorem oddz. chirurg.-ginek. Uposażenie 1350 zł i 100 zł. na członka rodziny. Posada do objęcia z dniem 25.9.45 r. Podania z życiorysem i opisami zaświadczeń należy nadsyłać pod adresem: Wyd. Pow. w Rawie Maz. do dnia 25 września rb.

Starosta Powiatowy

## FABRYKA ŻALUZJI DREWNIANYCH I MECHANICZNA STOLARNIA

Przyjmuje wszelkie roboty stolarskie daw. A. KIMPFEL, Łódź, Przedzieliana 29

## 111 STĘDA 111

## PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie odbudowy wypalonej części budynku szkolnego w Łodzi przy ul. Drewnowskiej 88.

Oferty pisemne odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Wydziale Technicznym, Piotrkowska 64, I piętro w pokoju Nr 5 do dnia 24 września 1945 roku, do godz. 11 przed południem w kopercie należy zamknąć z napisem: „Oferta na wykonanie odbudowy części budynku szkolnego przy ul. Drewnowskiej 88”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym — Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska 64, III piętro, pokój Nr 207. Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 12-ej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wys. 30.000 zł należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego — Piotrkowska 98, a kwit dołączyć do oferty.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI  
Łódź, dnia 13 września 1945 roku

## BATERIE ZA ZALICZENIEM

Zjednoczenie Warszawskich Fabryk Baterii

„AKA”  
„CARBOCHEMIA”  
„SATURN”

Kraków — Sebastiana 8  
Oddział w Warszawie, Srebrna 16

## KURSY SAMOCHODOWE

przy Gimnazjum Mechanicznym Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi przy ul. Wodnej 34/36 uruchamia się w sobotę, dnia 15 września br. o godz. 5-ej po poł. Zapisy przyjmuje się od godz. 8-mej do 11-ej. Wykłady odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 8 godz. wieczorem.

## PRZETARG

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowo-budowlane w gmachu przy ul. Łagiewnickiej Nr 34/56.

Oferty odpowiadające treści ślepego kosztorysu należy składać w Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej 225 w pokoju Nr 25 do dnia 24 września 1945 r. do godz. 9 przed południem w zapieczętowanej kopercie z napisem „Oferta na roboty remontowo-budowlane przy ul. Łagiewnickiej”.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Ubezpieczalni Społecznej, pokój Nr 35 od godz. 8-ej do 9-ej rano.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na złożenie ofert o godz. 10-ej rano.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości zł 10.000 — złożyć należy w kasie Ubezpieczalni Społecznej, a kwit dołączyć do oferty.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

Łódź, dn. 15 września 1945 r.

## PIERWSZORZĘDNY MARGIEL

wysta KOPALNIA

CHEM. LUBELSKI, Kolejowa 94

## Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie robót remontowych instalacji wodociągowej — kanalizacyjnej oraz dostawę i montaż urządzeń sanitarnych w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku pod Łodzią.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Wydziale Technicznym — Piotrkowska 64, I piętro w pokoju Nr 5, do dnia 21.9.45 roku do godz. 11-ej przed południem, w kopercie należy zamknąć z napisem: „Oferta na wykonanie robót remontowych instalacji wodociągowo-kanalizacyjnej oraz dostawę i montaż urządzeń sanitarnych w Szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówku”.

Szczegółowe informacje, oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Oddział Instalacyjny, ul. Piotrkowska 64, I piętro pokój 42; otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł 5.000 — należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego — Piotrkowska 98 a kwit dołączyć do oferty.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI  
Łódź, dnia 13 września 1945 roku.

## Drobne ogłoszenia

### Zaofiarowanie pracy

DO PROWADZENIA gospodarstwa domowego poszukuje pani. Informacje kierować: Łódź, ul. Żeromskiego 29 m. 28 u p. Cicheckiej. (796)

KRAWCY oraz krojczy, zdolni, samodzielni potrzebni. Perliński Stanisław, Piotrkowska 157/14. (786)

POLSKIE RADIO, Zarząd Przedsiębiorstw Radiotechnicznych, zatrudni w firmie „Ika”: kreślacza, radio — wzgl. elektrotechników, elektromonterów oraz nawijaczy transformatorów. Zgłoszenia w firmie „Ika” Łomżyńska 8.

POTRZEBNY zdolny krawiec, zdolna krawcowa do sukien i dziewczynka do kapeluszy. Piotrkowska 73-29. (814)

UWAGA! Panie, które pragną scenę. Potrzebne głosy: sopran, mezosopran i alt, znajomość nut konieczna. Zgłoszenia: ul. Wodna 10 m. 2, godz. 11—1-ej. Z. Goryszewski. (802)

### Poszukiwania pracy

KWALIFIKOWANA prasowaczka poszukuje pracy. Śródmiejska 8-27. (822)

### Poszukiwania rodzin

FEINMESSER BRONISŁAWA szuka brata Jakuba, który w 1939 roku wyjechał do Rosji. Wiadomości kierować Łódź, Przejazd 20/8.

SKOTAK STANISŁAW z Warszawy obecnie mieszka w Łodzi ul. Piotrkowska 70 m. 27 poszukuje Aleksandra Tomołowicza, widzianego ostatnio 7 sierpnia w czasie powstania, oraz prosi o wiadomość o siostrze Annie Skotak wywiezionej przez Niemców. Ostatni jej adres Dorf Gültlingen, Kreis Calv (Wuertt) u Emmy Fischer.

ZOFIA TOMOŁOWICZ z Warszawy obecnie mieszka w Łodzi ul. Stocka 4 m. 3 poszukuje Mariana Szczesnowicza vel Gierdewicza, widzianego ostatnio 20 września w czasie powstania w Warszawie.

### Kupno i sprzedaż

„GLASURIT”. Łódź, Wólczańska 135 i Żeromskiego 39. Polecia: pokosty, lakiery i artykuły malarskie.

INTERESUJĄ nas stale i zakupujemy w partiach wszelkie chemikalia techniczne. Firma „Technochemia”, Łódź, Narutowicza 16, Tel. 133-50.

MUZYKALIA najkorzystniej sprzedasz — kupisz. „Plytoman”, Łódź, Piotrkowska 34. (820)

RADIO - ELEKTRON, Piotrkowska 19. Kupno — Sprzedaż — Naprawa. Specjalność np. odbiorników firmy: PHILIPS - KOSMOS - KORONA. (821)

SKRZYŃ próżnych i pasów transmisyjnych większą ilość zakupimy N. Eitingon, Sienkiewicza 82, tel. 152-03.

SIENNIK, WORKI, POSTRONKI, LINY SZNURY, SZPAGATY. poleca firma JAN FILIŃSKI, Piotrkowska 37. (817)

ZESZYTY szkolne najtaniej kupisz w hurcie i detalu, firma Jan Kościan, Łódź, ul. Andrzejka 14. (792)

### Lokale

DYREKTOR fabryki przyjechał z Anglii poszukuje pokój komfortowy. Oferty składać do administr. „Robotnika” pod „Zaraz”. (813)

LEKARZ poszukuje 5—7-pokojowego lokalu centrum Łodzi, najlepiej Piotrkowska. Zwroca kosztu remontu, pośrednictwo wynagrodzi. Wiadomość Piotrkowska 122. Kaflński. (807)

MIESZKANIA 1-pokojowego szukam. Oferty składać do Adm. „Robotnika” pod „Zwrot kosztów”.

POSZUKUJE pokoju w śródmieściu u solidnych ludzi. Oferty do Admin. „Robotnika” pod „Jadwiga”. (809)

POSZUKUJE pokoju umeblowanego przy rodzinie w pobliżu Traugutta. Zgłoszenia do Adm. „Robotnika” pod „Mieszkanie”.

WYPLACALNY poszukuje pokoju umeblowanego przy rodzinie w śródmieściu, pracownika „Społem”. Oferty do Administr. „Robotnika” pod „P. Z.”. (819)

2 POKOJE z kuchnią Pabjanice, zamienię na takie same, względnie pokój z kuchnią w Łodzi. Wiadomość: Al. Kościuszki 21, m. 26, III brama. (815)

### Różne

BARWNIKI do domowego użytku „KOŁORAN” idealnie farbują i zarazem odświeżają wszelkie tkaniny. Trwałe i niezawodne, całkowita gwarancja. Wytwórnia Chemiczna „Stabil”, Łódź, Piotrkowska 39, tel. 140-25.

DRZEWKA, krzewy owocowe, ozdobne, alejowe, parkowe, różnego rodzaju polecą: Szkoła Drzew, J. Stoiński, Łódź-Zdrowie, Krakowska 42. Katalogi na żądanie.

KOLDRY i BIELIZNA, przeróbki starych koldr, szyć bieleziny pościelowej i osobistej Janina Kapalska, ul. Zawadzka 11. (719)

OLEJKI eteryczne i esencje dla przemysłu cukierniczego, kosmetycznego i mydlarskiego. Barwniki żywnościowe, surowce garbarskie, oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza F-ma „Chemika”. Łódź, Piotrkowska 28, tel. 145-01. (275)

KREM „ROBOT” do obuwia używa cały świat. Łódź, ul. Cegielniana 25.

PERFUMERIA i art. fryzjerskie K. Jujka, Łódź, ul. Piotrkowska 5, tel. 132-43.

ROWERY, maszyny do szycia, naprawa, odnawianie części zamienne, stoły do maszyn. Rędzia, Piotrkowska 70, w podwórzu. (290)

SPÓŁDZIELNIA PRACY KONFEKCYJNO-BIELIŹNIARSKIEJ „ASTRA” z odp. udz. — Łódź, Cegielniana 6. Tel. 135-22 szyć dla instytucji państwowych, samorządowych, szpitalnictwa, fabryk itd. Ceny niskie, dobre wykonanie. (769)

PRACOWNIA swetrów, Radwańska 8 m. 2. Wykonuje swetry męskie, damskie, dziecięce z materiału powierzonych i własnego, jak również przerabia swetry stare. (797)

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: konnkatę, papiery wojskowe, dowody rowerowe i inne, na nazwisko Miroslaw Adam, Łódź, Zachodnia 37-19. (818)

ZESZYTY szkolne poleca introligatornia Lewandowski. Cegielniana 1. (814)

### Lekarze

DR. ZOFIA KOLSUT z Warszawy — choroby kobiece, akuszeria. obecnie przyjmuje: Łódź, Piotrkowska 292-15, godz. 12—1 i 17—19. (816)

Dr EDWARD REICHER — specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Południowa 26. Przyjmuje 4—6.

Dr-med. SIENKO KSAWERY (z Warszawy). Choroby skórne, weneryczne, pecherza, ul. Kiłińskiego 132, przyjmuje 12—2 i 4—6. (815)

AKUSZERKA BAJŁŁOWA przyjmuje panie, porody, zabiegi, zastrzyki. Kopernika 10 m. 6. (813)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.